Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 251 Lwów, Środa 1 listopada 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Wyzyskanie pełnomocnictw

Gdy Sejm na poprzedniej sesji w dniu 25 marca uchwalił pełnomocnictwa do wydawania dekretów z mocą ustawy, pełnomocnictwa obszerniejsze niż w poprzednich latach, wyjaśniano, że to tylko środek ostrożności na wypadek jakichś nadzwyczajnych zajść, które wymagają natychmiastowego wkroczenia. Rzeczywiście z początku robiono z tych pełnomocnictw niewielki użytek — prawdopodobnie nie jako pokłon przed konstytucją, ale więcej z braku materjału, ileże młyn biurokratyczny powoli miele.

Dopiero ze zbliżaniem się sesji budżetowej, z której zwołaniem gasną pełnomocnictwa, zaczęły się dekrety sypać jak z rogu obfitości, wypróżniano wszystkie szuflady biurek ministerjalnych i tworzono z Dziennika ustaw pokaźne tomy. Ostatni pod tym względem wyczyn stanowi unikat nawet w „ustawodawstwie" dekretowem: 52 sztuk za jednym zamachem i to niebylejakie, gdyż są wśród nich i takie, które w innych mniej „autorytatywnie" rządzonych państwach wymagałyby dłuższej pracy ciał ustawodawczych.

Weźmy Nr. 84 Dziennika ustaw z 29 października. Zawiera on 23 rozporządzenia prezydenta Rzplitej, wśród których są i takie, które głęboko sięgają w życie społeczne i gospodarcze. Ustawa o pełnomocnictwach z 25 marca b. r. poraz pierwszy nadała prawo nakładania nowych podatków — ten rodzaj dekretów jest dwa razy w cytowanym numerze reprezentowany: raz przez wprowadzenie 10% dodatku do podatku gruntowego i przemysłowego, drugi raz przez wprowadzenie podatku od uboju bydła. Dekret naturalnie nie podaje, na jaki cel mają pójść te nowe podatki, ale wiadomo — prasa sanacyjna wyraźnie to podniosła — że dochód ten jest przeznaczony na podniesienie cen artykułów rolniczych, a więc na specjalny fundusz interwencyjny dla wielkich rolników.

Czego zresztą w tych rozporządzeniach niema! Poczynając od zmiany ustawy notarjalnej, poprzez głębokie wcięcia w ustawodawstwo społeczne aż do regulowania sprzedaży tytoniu — o wszystkiem myślano w ciągu ubiegłego lata i wykonano tak gruntownie, że Sejmowi nie pozostaje nic do roboty. Nie jest przecież do pomyślenia, aby w danych warunkach Sejm skorzystał z prawa badania i ewentualnego znoszenia dekretów, ależ nie, większości BB to ani w głowie, gdyż raczej zadowoloną jest, że jego „współpracę" z rządem ten pojmuje w ten sposób, że sam wszystko robi, oszczędzając Sejmowi natężenia myśli i rąk do głosowania.

Z tej polityki wynika też groteskowa sytuacja, że Sejm, zebrawszy się po przeszło 7-miesięcznej przerwie, nie znajduje tematu do obrad — poza preliminarzem budżetowym — i stąd „uzasadnienie" jego odroczenia na dalszych 30 dni. Tak przecież został ułożony tzw. kalendarzyk sejmowy: jeden czy dwa dni dyskusji generalnej nad budżetem i przerwa, ponieważ jasno się mówi, że niema pilnych spraw do załatwienia. Naturalnie że niema, ponieważ dekrety wyczerpały wszystko, co pilne i mniej pilne, zależnie od uznania rządu.

Jest to nie nowa polityka sanacyjna, polegająca na zachowaniu zewnętrznych form z troskliwem wydmuchaniem treści. Sejm ma być zwołany w październiku — owszem, przedkłada mu się preliminarz, ale że Sejm jest ciałem ustawodawczem powołanem do regulowania wszystkich spraw w tę dziedzinę wchodzących — to co innego, tu mu się odbiera swobodę i zastępuje się go surogatem: pełnomocnictwami. Tak też ten Sejm wygląda: jak piąte koło u wozu i tak też na niego zapatrują się szerokie masy.

Uposażenie urzędników, sędziów i wojska

Dekrety prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniach pracowników państwowych zawierają 5 różnych grup uposażeniowych:

I-sza GRUPA: urzędnicy, nauczyciele, straż więzienna, podzieleni są na dwanaście kategoryj z płacami od 3000 do 100 złotych miesięcznie, a mianowicie: I grupa 3000 zł., II grupa 2000 zł., III grupa 1500 zł., IV grupa 1000 zł., V grupa 700 zł., VI grupa 450 zł., VII grupa 335 zł., VIII grupa 260 zł., IX grupa 210 zł., X grupa 160 zł., XI grupa 130 zł., XII grupa 100 zł.

II-ga GRUPA: sędziowie i prokuratorzy podzieleni są na cztery grupy — I-sza (sędziowie Sądu Najwyższego 1000 zł., II grupa (sędziowie apelacyjni) 800 zł., III grupa (sędziowie okręgowi) 575 zł., IV grupa (sędziowie grodzcy) 425 zł.

III-cia GRUPA: policja i straż graniczna podzielona jest na dziewięć grup z płacami od 1000 do 150 złotych miesięcznie.

IV-ta GRUPA: wojsko — podzielone jest na 16 grup z płacami od 3000 zł. (marszałek) do 125 zł. (starszy żołnierz). Tu istnieje różnica między poborami w stolicy i w innych miastach, oraz dodatek dla rodziny.

V-ta GRUPA obejmuje pracowników monopoli i przedsiębiorstw państwowych. Płace w tej grupie zostaną unormowane w drodze rozporządzenia.

Na poważnie i na wesoło

Organ „Legjonu Młodych" tj. młodzieży sanacyjnej, zwący się „Państwem Pracy" — tytuł ni przypiął, ni przyłatał — przejechał się po obszarnikach i przemysłowcach z powodu ich małego udziału w pożyczce wewnętrznej: „Młodzi" wobec takich potentatów, jak Janusz Radziwiłł i Andrzej Wierzbicki, użyli tak soczystych wyrażeń, że najradykalniejsze pisma zostały zdystansowane. Nazwano „sfery gospodarcze" poprostu **bagnem moralnem,** z którem młodzież nie chce mieć nic do czynienia.

„Sfery" te ogromnie obruszyły się i dają w swych organach odpowiedź: obszarnicy w „Czasie", przemysłowcy w „Kurjerze Polskim". Podczas gdy pierwszy, pomny swego wieku i dostojeństwa, przemawia „poważnie", drugi jako nuworisz traktuje sprawę „na wesoło" — w rezultacie jeden i drugi przecież czuje się głęboko urażony i odpowiada — co mogą odpowiedzieć? Ano, młodzież potrzebuje posad...

„Czas", zastrzegając się, że „niema zamiaru polemizować z tego rodzaju enuncjacją", poucza „młodych" o różnicy między „całokształtem interesów sfer gospodarczych", które kazały im przyłączyć się do „obozu marszałka Piłsudskiego", a „państwową myślą gospodarczą" — a więc są to widocznie dwie różne rzeczy: zachowawcza a państwowa myśl gospodarcza. Naturalnie, zachowawcza jest **interesem** obszarników, państwowa zaś to **chwilowa konjunktura,** która najlepiej może się rozwijać w „obozie marszałka Piłsudskiego". Najgrubszą zaś „Bertą" jest zarzut pod adresem młodzieży — pamiętajmy, **że to młodzież sanacyjna** — jest, że **„głosi hasła i idee wyraźnie komunistyczne".** Ktoby to pomyślał! Są więc i komuniści w „obozie"? Na takich „Czas" ma jedyne lekarstwo: wyrzucić ich z „bloku", który moralnie obciążają.

Inaczej ujmuje sprawę „Kurjer Polski". Jego odpowiedź zawarta jest w porównaniu, że „odczuwamy coś w rodzaju radości młodej mamusi, gdy jej dwuletnia pociecha zbliży się nieśmiało i podnosząc niebieskie oczęta, mówi: **„zlobiłem w majty",** przyczem dobrotliwie radzi „młodym", aby się tak nie oburzali, bo i oni — dodajmy od siebie — kiedyś będą szukali żłobu właśnie u tych, którym teraz takie wyrzynają reprymendy.

I niech jeszcze ktoś powie, że „obóz" nie jest jednolitą, naturalnie wielką potęgą! Że BB uprawia jednomyślnie „ideologję komendanta" przyczem najsilniejszym wyrazem tej „ideologji" jest wzajemne — kiwanie palcem w bucie. Cóż, czasy są ciężkie, trochę wesołości wszystkim się przyda. A któż najlepiej nadaje się na „wesołka", jeżeli nie młodzież, która poza robieniem awantur na uniwersytetach chce też **wierzgnąć w kierunku starych?**

V Kongres Związków Zawodowych

Pierwszy dzień obrad

Otwarcie Kongresu. Powitania. Mowa tow. Schevenelsa, sekretarza generalnego Międzynarodówki. Referat tow. Żuławskiego. Referaty tow. Szczerkowskiego i Kriegiera. Dyskusja.

W uroczystym nastroju V Kongres Związków Zawodowych w Polsce zagaił przewodniczący **Komisji Centralnej Związków Zawodowych, tow. Jan Kwapiński**; orkiestra pracowników Elektrowni Warsz. odegrała **„Czerwony Sztandar"**.

Zagajenie

Na wstępie mówca podkreślił, w jak niesłychanie ciężkich warunkach ekonomicznych i politycznych odbywają się obrady V Kongresu Związków Zawodowych; w momencie, gdy na całej przestrzeni kraju warsztaty pracy są zamknięte, gdy masy pracujące znajdują się w niebywałej nędzy i wyniszczeniu.

Obecny Kongres stanowić musi **epokę** w naszem życiu organizacyjnem.

Zdajemy sobie **sprawę, że gospodarka** kapitalistyczna **doprowadziła do tego**, że niema dziś nadziei, aby przy pomocy mniejszych lub większych reform naprawić istniejące zło. Kongres **nasz musi wytyczyć drogi**; **wyznaczyć etapy naszej przyszłej walki.**

Rola i znaczenie uchwał, jakie Kongres poweźmie, są ogromne; **jestem głęboko przekonany, że delegaci pojmują** sercem i duszą rolę, jaką mają do spełnienia.

Mówca powitał gorąco, imieniem Kongresu, przedstawiciela Międzynarodówki Zawodowej, oraz przybyłych przedstawicieli związków zawodowych w Gdańsku, a **następnie reprezentantów** bratnich organizacyj robotniczych w Polsce: P. P. S., Bundu, Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy, Ukraińskiej Socjalnej Demokracji, T.U.R., **oraz wszystkich delegatów i zaproszonych gości.** Niestety, obecne położenie nie pozwoliło nam — tak, jak było na poprzednich Kongresach — zaprosić przedstawicieli bratnich organizacyj zagranicznych.

Witając towarzyszów gdańskich, tow. Kwapiński wyraził energiczny protest przeciwko bezeceństwom hitlerowców na terenie Gdańska, a następnie — przeciwko tolerowaniu tego stanu przez Komisarza Ligi Narodów — i wyraził, imieniem robotników polskich — solidarność z robotnikami gdańskimi. Mówca nakreślił niebezpieczeństwo faszyzmu **we wszystkich krajach** i stwierdził, że klasa robotnicza **nie może iść na najmniejsze ustępstwa wobec faszyzmu, ale cały swój wysiłek skierować właśnie na walkę z faszyzmem.**

Z entuzjazmem uchwalono wysłać depesze z wyrazami hołdu do tow. tow.: **Bolesława Limanowskiego** i **Ignacego Daszyńskiego.**

Wkońcu, w podniosłych słowach, mówca uczcił pamięć zmarłych członków **Komisji Centralnej Związków Zawodowych**, tow. tow.: **Wincentego Adynowskiego i Andrzeja Suchego**: członka Komisji Rewizyjnej — tow. **Henryka Fijałkowskiego;** robotników, poległych w czasie walk strajkowych w **Zagłębiu, Pabjanicach** i w innych miejscach Polski, oraz tych wszystkich towarzyszów, których śmierć **wyrwała z szeregów** robotniczych.

Mowę tow. **Kwapińskiego** przerywano rzęsistemi oklaskami.

Wybór prezydjum

Do Prezydjum powołani zostali tow. tow.: **Kwapiński, Kuryłowicz, Szczerkowski, Kwasnycia** (z ramienia robotników ukraińskich), **Szweberowa** (z ramienia robotników żydowskich, **Rosner** (z ramienia robotników niemieckich).

Przemówienia powitalne

Przystąpiono do przemówień powitalnych.

Pierwszy powitał Kongres w gorących **słowach**, imieniem Międzynarodówki Zawodowej, tow. **Walter Schevenels.** **Kongres powitał owacyjnie** przedstawiciela najwyższej instancji ruchu zawodowego; **orkiestra odegrała „Międzynarodówkę".**

PRZEMÓWIENIE
TOW. M. SCHEVENELSA

Jestem dumny, że przypadło mi w udziale powitać wasz Kongres imieniem Międzynarodówki Zawodowej. Nie chcę **wkraczać w dziedzinę referentów**, których wysłuchacie; ograniczę się do paru spraw, przeważających dzisiaj w życiu świata.

Położenie jest niesłychanie trudne; mogłoby się wydawać nieomal beznadziejne. Z punktu widzenia gospodarczego zestawienie dwuch cyfr wystarcza: 13 miljonów bezrobotnych w r. 1930, ponad 30 miljonów dzisiaj. Ze stanowiska politycznego mamy wzrost fali faszyzmu i dyktatur, mamy szereg krajów, pozbawionych wolności i prawa.

Czy wolno, czy należy poddawać się rozpaczy?

Nie! Przeciwnie! Są już oznaki, świadczące o czemś zupełnie odwrotnem. Kapitalizm się kończy. Faszyzm — to jego chorobliwe odruchy, to właśnie jeden z dowodów jego bankructwa. Dyktatura usiłuje ukryć przed masami beznadziejne załamanie się gospodarki kapitalistycznej. Jest to jednak zadanie niewykonalne.

Mówią chętnie nasi wrogowie o rzekomem „bankructwie" Socjalizmu. A jakże rzecz wygląda naprawdę? My jesteśmy jedynymi przedstawicielami wolności i potrzeb wspólnych całego społeczeństwa. Rośnie świadomość w masach proletarjatu. Rozszerzają się nasze kadry, rozszerza nasza podstawa społeczna; tam, gdzie wolność została ocalona, tam miljony chłopów, pracowników umysłowych zdeklasowanych idą pod nasze sztandary. Ten proces zachodzi wszędzie, na ziemi i pod ziemią.

I faszyzm runie; runie na rzecz wolności i praw ludowych; jego upadek będzie nietylko odzyskaniem wolności politycznej; będzie wielką twórczą budową **społeczeństwa, służącego** potrzebom wszystkich, **społeczeństwa wyzwolonej** pracy (burzliwe oklaski).

Tow. **Schevenels** przemawiał po francusku; przemówienie jego tłumaczył na język polski tow. **M. Niedziałkowski.**

PRZEMÓWIENIE PRZEDSTAWICIELA ROBOTNIKÓW GDAŃSKICH.

Przynoszę wam serdeczne braterskie pozdrowienie od robotników gdańskich, walczących w ciężkich warunkach z ruchem faszystowskim. Faszyzm gdański rozporządza w walce z klasą robotniczą potężnemi środkami, czerpanemi z Rzeszy Niemieckiej. Faszyzm niemiecki, który zrabował majątek zawodowych związków robotniczych, jest bezwzględny, walczy bez żadnych skrupułów, zmusza do ciągłego stania pod bronią.

W walce, jaka nas jeszcze oczekuje, musimy wynaleźć i zastosować nowe formy działania, mając przekonanie, iż **zwycięstwo do nas będzie należeć.** Z uwagą śledzimy warunki, w jakich znajduje się nasza sąsiedzka bratnia organizacja — **klasowe związki zawodowe w Polsce** — i przy tej sposobności składamy podziękowanie za pomoc, jaką nam okazujecie.

Życzymy obecnemu Kongresowi najbardziej pomyślnych wyników pracy i jesteśmy przekonani, że wolne związki zawodowe, mimo trudności i przeszkód, będą wciąż wzrastać i zyskiwać na sile (oklaski).

Przemówienie przedstawiciela robotników gdańskich przełożył na język polski tow. **J. Stańczyk.**

PRZEMÓWIENIE
TOW. T. ARCISZEWSKIEGO.

Imieniem C.K.W. P.P.S. powitał Kongres tow. pos. **Tomasz Arciszewski,** który na wstępie swego przemówienia podniósł ciężkie warunki, w jakich żyje klasa robotnicza na całym świecie.

Kapitaliści ratują się przed zwycięskim pochodem socjalizmu **faszyzmem i dyktaturą.**

Nic nie pozostaje dzisiaj klasie robotniczej, jak tylko **bezwzględna walka.** W obecnych czasach: nędzy i bezrobocia **walka jest nakazem chwili, a zwycięstwo naszym obowiązkiem.**

Dziś nie czas na bezpłodne dyskusje. Drogi nasze są nakreślone. Byłoby samobójstwem, gdyby wśród nas istniał spór co do wyboru drogi wiodącej do zwycięstwa. Musimy maszerować razem i bić razem (oklaski).

Mamy za sobą doświadczenie. Przeszłość chlubna naszego ruchu daje nam dostateczną legitymację do walki. Żadne siły ciemne, które chcą nas zniszczyć, nie osiągną swego celu.

Wierząc mocno, że na Kongresie Zw. Zaw. zapadną uchwały, zapewniające klasie robotniczej jasną i przejrzystą linję działania, **życzę wam, imieniem Centralnego Komitetu Wykonawczego P.P.S. jaknajpomyślniejszych wyników obrad!** (oklaski).

PRZEMÓWIENIE TOW. I. KWASNYCI

Imieniem **Ukraińskiej Soc. Dem. Partji** tow. **Kwasnycia** przypomina, jak to przed czterema laty złożył na tem miejscu przyrzeczenie, imieniem robotników ukraińskich, że pójdą oni do walki razem z proletarjatem całej Polski i w walce tej wytrwają. Obietnicy tej dotrzymaliśmy w całej pełni. Największe prześladowania nie zdołały rozbić naszej jedności. **Razem stoimy na szańcach wspólnej robotniczej sprawy i dalej stać będziemy.**

Mówiąc o prześladowaniach, jakim ulega ruch socjalistyczny, tow. **Kwasnycia stwierdził,** że zostali przy nas ci, którzy wierzą w socjalizm: **tych zaś, którzy zdradzili nasze szeregi, świadomy socjalizm nie może żałować.**

Dalej mówca podkreślił, **że** najświętszym obowiązkiem klasy robotniczej **jest walka z faszyzmem,** oraz dał wyraz solidarności robotników ukraińskich z ukraińskimi robotnikami po drugiej stronie granicy, walczącymi przeciwko politycznemu i ekonomicznemu wyzyskowi Ukrainy przez rząd bolszewicki. Ukraińska klasa pracująca nie łączy swej walki z akcją burżuazyjnego obozu ukraińskiego, prowadzi ją samodzielnie, licząc w tem na poparcie obozu robotniczego całego świata, (oklaski).

PRZEMÓWIENIE TOW. H. ERLICHA.

Imieniem żydowskich robotników zorganizowanych w **„Bundzie"**, tow. **Erlich**, witając Kongres, podkreślił, że ruch zawodowy w Polsce jest jedynym terenem, na którym zrealizowana została naprawdę **idea jedności robotniczej.** Robotnicy, należący do partji socjalistycznych różnych narodowości w Polsce, **współpracują jaknajściślej na terenie ruchu zawodowego** (oklaski). Również mówca z uznaniem podkreślił, że w Polsce ruch zawodowy nie był nigdy całkowicie oderwany od ruchu politycznego, jak w innych krajach.

Mówca przedstawił obecną sytuację: rozmiary bezrobocia, proces faszyzacji, hitleryzm, prześladowania polityczne. Specjalnie omówił tow. **Erlich** położenie proletarjatu żydowskiego i formy walki reakcji żydowskiej z robotnikami żydowskimi, przyczem złożył protest przeciwko odbywającemu się właśnie w Warszawie Zjazdowi sjonistów grupy faszystowskiej **Żabotyńskiego.**

PRZEMÓWIENIE TOW. E. ZERBEGO.

Niemiecka Socjalistyczna Partji Pracy poleciła mi, jako delegatowi na Kongres, złożyć wam kilka słów powitania i życzenia owocnej pracy. My jesteśmy Niemcami, dlatego też klęska niemieckiej klasy robotniczej zabolała nas bardziej, niż kogokolwiek innego. Wiemy, co znaczyła dla całego świata silna niemiecka klasa robotnicza. Dziś faszyzm hitleryzm ciemięży ich, morduje bezlitośnie. **W walce przeciw faszyzmowi i hitleryzmowi stać zawsze będziemy razem z wami, zawsze znajdziecie nas po waszej stronie.** (oklaski).

PRZEMÓWIENIE
TOW. Z. PIOTROWSKIEGO.

Tow. **Z. Piotrowski** powitał Kongres imieniem **T. U. R.**:

Od 11 lat współpracujemy z klasowym ruchem robotniczym. Zdobyliśmy **prawo obywatelstwa wśród proletarjatu polskiego. Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego** zdobyło sobie przez te 11 lat również odpowiednią markę wśród reakcji, jest odpowiednio „oceniane" przez władze administracyjne i spotyka się z całym szeregiem trudności.

Reakcja nietylko odbiera wolność, chleb i dach nad głową, **odbiera również i broń robotnika w walce o jutro — oświatę.** W Polsce znajduje się dziś około miljona dzieci i młodzieży poza szkołą. A to jest tak samo katastrofą, jak brak chleba czy wolności. Musimy więc zrobić wysiłek, żeby to zmienić.

Związki zawodowe mają domy ludowe; my **chcemy domy te napełnić duchem socjalistycznym.**

W pracy naszej zwracamy uwagę na stronę **wychowawczą,** musimy **utrwalać charaktery robotników,** uzbrajać ich w broń świadomości klasowej — **oświatę.**

Węzły nasze z klasowym ruchem robotniczym musimy stale zacieśniać, bowiem cztery formy walki: **ruch polityczny, zawodowy, spółdzielczy i oświatowy** są gwarancją zwycięstwa (oklaski).

PRZEMÓWIENIE
TOW. J. MICHAŁOWICZA.

Imieniem **Z. R. S. S.** przemawiał tow. **J. Michałowicz,** podkreślając znaczenie **sportu robotniczego.** Życie nas nauczyło, że zaniedbując tę dziedzinę pracy, oddawaliśmy młodzież w ręce organizacyj reakcyjnych, faszystowskich. Mówca przytoczył słowa jednego z działaczy międzynarodowego sportu robotniczego: **„Dobrze jest być sportowcem: lepiej być sportowcem, ale i socjalistą zarazem".**

Następnie tow. **Michałowicz** wskazał, że robotnicza organizacja sportowa w Polsce **realizuje również idee międzynarodowej solidarności robotniczej, skupiając towarzyszów polskich, żydowskich, gdańskich** i — to jest **jej najlepszą legitymacją** (oklaski).

Przewodniczący tow. **Kwapiński** odczytał listy z pozdrowieniami, jakie nadeszły do Kongresu, między innemi — **od Poalej - Sjon (prawicy), od robotników w Chodzieży, od dozorców domowych we Lwowie,** od tow. **Hermana Libermana.** Zebrani przyjęli je oklaskami. Przy odczytywaniu listu od tow. **Libermana** urządzono owację.

Uroczystą część Kongresu zakończyło odegranie przez orkiestrę uwertury „Robespierre".

DALSZY CIĄG NA STR. 2-ej.

V Kongres Związków Zawodowych

(Dalszy ciąg ze str. 2-ej)

Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych

Sprawozdanie Komisji Centralnej Związków Zawodowych za okres ostatnich czterech lat złożył sekretarz generalny Komisji, tow. **Zygmunt Żuławski**, uzupełniając rozesłane delegatom sprawozdanie drukowane, które omawia obszernie czteroletnią działalność Komisji **w dziedzinie organizacyjnej, na polu obrony interesów gospodarczych, na polu walki o zdobycze socjalne, na polu walki o wolności demokratyczne i prawo koalicji** i t. d.

Tow. **Żuławski** wskazał **na wstępie**, że wprawdzie w okresie tych czterech lat organy wykonawcze Komisji Centralnej nie zdołały wykonać **wszystkich** zadań, jakie sobie nakreśliły, to jednak mogą dziś stanąć wobec Kongresu z pełnem przekonaniem, **że spełniły swój obowiązek.**

Naczelnem zadaniem naszem w tym okresie była sprawa **utrzymania naszego bytu.** W latach 1929 i 1930, kiedy rzucone zostało hasło **zniszczenia organizacyj zawodowych — przeciwko nam skierowany został cały aparat władzy, przy pomocy niektórych naszych byłych towarzyszów, przekupionych lub obałamuconych.**

Możemy być dzisiaj niesłychanie dumni, że zwycięsko przetrwaliśmy najcięższe ataki na całość i egzystencję naszych związków. Wszak gdy powstał B. B. S. — bebesowcy zapowiadali, że do roku nie zostanie nawet ślad z organizacyj klasowych. Zniknął B.B.S., powstał Z.Z.Z. Moraczewskiego, który z tą samą pewnością ogłaszał „śmierć klasowych związków zawodowych".

O. Skończyły się ich proroctwa, groźby, bruczenie się; B.B.S. nie istnieje; Z.Z.Z. dokonuje swego żywota, ale klasowe związki zawodowe żyją!

Mówca podkreślił, że rezultat ten osiągnęliśmy przedewszystkiem dzięki **niesłychanie silnej woli, ofiarności i wierze w naszych szeregach, oraz dzięki centralnej budowie naszych organizacyj i oparciu o organizację międzynarodową.**

Tow. **Żuławski** wskazał, ile **wysiłków** i ofiarności potrzeba było, aby przez te lata prowadzić działalność związkową — w czasach, kiedy każde niemal zgromadzenie robotnicze kończyło się krwawym napadem, kiedy nikt nie był pewny zdrowia i życia, kiedy bandy zbirów napadały na lokale związkowe.

Zadaniem **Komisji Centralnej** było **podtrzymywać i wzniecać wiarę w klasie robotniczej i stwarzać warunki, w których wysiłek jej nie szedł na marne.** W tym ciężkim momencie nie słabliśmy; wiedzieliśmy, że bronić się musimy do upadłego. W roku 1931 Komisja Centralna odrazu przeciwstawiła się nastrojowi grozy i apatii — i przez zorganizowanie dziesiątków zgromadzeń robotniczych potrafiła przywrócić klasie robotniczej pełnię wiary, że wyjdzie z więzów, któremi została omotana. W każdym momencie zadaniem Komisji Centralnej było **wzmacniać odwagę i wiarę klasy robotniczej we własne siły.**

Drugim czynnikiem, dzięki któremu zdołaliśmy przetrwać, była **budowa naszej organizacji.** Jeżeli organizacja ma istnieć i działać, jeżeli wierzymy szczerze w cele, któreśmy sobie założyli — **musimy utrzymać centralizację związków zawodowych.** Doświadczenie pokazało nam, że tam, gdzie organizacja nie była dość silna i scentralizowana nasterowały odpryski ideowe. Tow. **Żuławski** wykazuje szkodliwość dążność separatystycznych, rozdrabniania się, podporządkowywania interesów organizacyj centralnych interesom lokalnym. **Niema dla nas ważniejszego zadania od utrzymania siły klasy robotniczej, a w tym celu niezbędna jest jaknajściślejsza** centralizacja. Do tego zadania przywiązywaliśmy ogromną wagę; **staraliśmy się usilnie o scentralizowanie rozproszkowanych organizacyj — i zadanie to udało się nam przeprowadzić prawie w całości.**

Mówca proponuje, jako wskazówkę na przyszłość, **nowy szemat**, przewidujący istnienie 11 związków centralnych.

Szemat ten podajemy poniżej:

1) Rolni.
2) Górnictwo—nafta — huty, przeróbka metali.
3) Ceramiczny — budowlany.
4) Chemiczny—papierniczy—drzewny.
5) Poligraficzny.
6) Odzieżowy — tkactwo — krawiectwo — kapelusznictwo — garbarstwo — szewctwo — rymarstwo — kuśnierstwo.
7) Spożywczy.
8) Transport — komunikacje.
9) Użyteczność publiczna.
10) Handel — pracownicy umysłowi.
11) Usługi osobiste: fryzjerzy — dentyści — akuszerki itd.

Z kolei tow. **Żuławski** mówił o podejmowaniu przez Komisję Centralną uchwał, wzywających do akcyj masowych, **oraz o tem, w jakim stopniu uchwały te były realizowane i jak bardzo realizowanie ich uzależnione było od siły poszczególnych organizacyj.** Komisja Centralna rzucała hasła do walki, ale starała się rzucać tylko takie hasła **które mogły być zrealizowane, które klasa robotnicza miała siłę przeprowadzić.**

Mówiąc o harmonijnej współpracy na terenie Komisji Centralnej robotników **wszystkich narodowości w Polsce**, tow. **Żuławski** wskazał z żalem, że, niestety, tego współżycia, jakie osiągnęliśmy z robotnikami **ukraińskimi i żydowskimi**, oraz z **niemieckimi** w **Okręgu łódzkim** i na **Śląsku Cieszyńskim**—nie udało się osiągnąć z organizacjami robotników niemieckich na **Górnym Śląsku.**

Organizacje te w swoim czasie pozostały razem z żółtemi organizacjami w „**Zespole pracy**"; obecnie zaś, gdy—wobec opanowania związków w Niemczech przez hitleryzm — mają one do wyboru: **albo połączyć się z nami, albo iść pod egidą Hitlera** — w dalszym ciągu sabotują podejmowaną przez Komisję Centralną inicjatywę połączenia.

W końcu swojej mowy tow. **Żuławski** podkreślił, że coraz bardziej w działalności swojej stajemy wobec spraw, które nie mogą być rozstrzygane w obrębie poszczególnych zawodów, **ale przez walkę ogółu klasy robotniczej.** Dlatego to zagadnienie polityczne: **walki z faszyzmem** ma dla nas tak wielkie znaczenie.

Mówiąc o wpływie Rządu na rozstrzyganie problemów pracy, mówca poruszył sprawę wydanego ostatnio dekretu **o przymusowem rozjemstwie.**

Sprawozdanie tow. **Żuławskiego** przyjęte zostało burzą oklasków.

**

W związku z uchwalaniem się robotniczych organizacyj niemieckich na Górnym Śląsku od przyłączenia się do całości ruchu zawodowego w Polsce zabrał głos sekretarz **Międzynarodówki**, tow. **Schevenels.**

Mówca oświadczył, że Sekretarjat Międzynarodówki prowadził swego czasu układy w sprawie stosunku tych organizacyj do Centrali zawodowej w Polsce — z centralami niemieckiemi w Berlinie, ale układy te nie dały rezultatu, wskutek oporu organizacyj górnośląskich.

Tow. **Schevenels** zaznaczył, że na Górnym Śląsku są niemieccy robotnicy, którzy pozostali wierni idei niezależnych związków zawodowych — i ci niewątpliwie pójdą razem z całością ruchu zawodowego w Polsce.

Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej

Następnie tow. **Wojewoda**, imieniem **Komisji Rewizyjnej**, przedłożył wniosek **wyrażenia absolutorjum ustępującym władzom Komisji Centralnej.**

Dyskusja

W dyskusji zabierali głos delegaci: **Butrymowicz** (Metalowcy — Kraków), **Penconek** (Prac. Gastronomiczni), **Zygielbojm** (Żydowska Rada Krajowa), **Marks** (Piekarze — Warszawa), **Bocian** (Chemiczni — Kraków), **Wojtyra** (Drzewni), **Galiński** (Włókniarze—Łódź), **Przybyś** (Zw. Odzież.—Kraków), **Koral** (Drukarze — Warszawa), **Gajzler** (Z.Z.K.), **Lichtenstein** (Skórzani — Warsz.), **Brzeziński** (Fryzjerzy — Warsz.), **Walczak** (Włókniarze — Łódź), **Szmigiel** (ZZK—Radom), **Klimczak** (Włókn. — Bielsk), **Kiszczyński** (Zw. Rolny).

Prócz paru mówców, którzy operowali znanymi dobrze frazesami i komunistycznemi insynuacjami (co napiętnowali z oburzeniem wszyscy pozostali mówcy), całość dyskusji utrzymana była w tonie poważnym i rzeczowym. Delegaci wskazywali, że Komisja Centralna zrobiła to, co zrobić mogła ze względu na warunki i siły, jakiemi rozporządzała; Komisja Centralna jest wyrazicielką woli mas i działalność jej jest całkowicie uzależniona od sił poszczególnych organizacyj które wchodzą w jej skład. Mówcy z zadowoleniem podkreślali, że ruch zawodowy w Polsce zwyciężył wszelkiego rodzaju ataki na jego całość i że Komisja Centralna spełniła w całej pełni swój obowiązek. Ostatnie akcie masowe świadczą niezbicie o zwartości organizacyj robotniczych i ich zdolności bojowej.

Między innemi, towarzysze ze Związku Włókienniczego opowiadali o haniebnej robocie komunistów, którzy starali się rozbić i uniemożliwić każdą akcję o poprawę bytu na tym terenie; rezultatem tego jest, że komuniści stracili tam absolutnie wszelkie znaczenie, natomiast wpływy związku zawodowego, który prowadził uczciwą i rozumną politykę, wzrosły w ogromnym stopniu. To samo podkreślali towarzysze z innych zawodów.

ODPOWIEDŹ TOW. ŻUŁAWSKIEGO.

Na wszystkie sprawy, poruszone w dyskusji, odpowiedział wyczerpująco tow. **Żuławski.**

Między innemi mówca scharakteryzował wymownie na przykładach rolę komunistów w ruchu robotniczym.

Poruszając — wśród innych kwestyj— sprawę zmniejszenia się ogólnej liczby członków w organizacjach zawodowych co jest bezpośrednim rezultatem bezrobocia, mówca wskazał, że w porównaniu z rokiem 1928 liczba zatrudnionych w Polsce zmniejszyła się o blisko 50%, natomiast w tym samym czasie liczba robotników, zorganizowanych w związkach klasowych, spadła tylko o 25%; świadczy to nie o osłabieniu naszych wpływów, ale przeciwnie — **o ich wzroście.** Przez okres tych czterech lat organizacje zawodowe przyjęły w różnych okresach do **400.000 nowych członków**, z których odchodzili ci, którzy tracili pracę.

Tow. **Żuławski** dał wyraz głębokiemu uznaniu dla tych ofiarnych, ideowych robotników, którzy trwają wiernie w szeregach organizacji nawet pomimo, iż grozi to im represjami, wydaleniem z pracy. Takie właśnie jednostki z charakterem są **rękojmią naszego zwycięstwa.**

Zebrani delegaci oklaskami dawali wyraz swojej głębokiej solidarności z wywodami mówcy.

Uchwalenie absolutorjum

Przystąpiono do głosowania.

ABSOLUTORJUM DLA KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH UCHWALONO WSZYSTKIEMI GŁOSAMI PRZECIWKO DWUM.

Również uchwalono, jako wskazówkę, nowy szemat organizacyjny.

Socjalno-polityczne żądania klasy robotniczej

Referaty, omawiające obecną politykę socjalną rządu i stanowisko klasy robotniczej w tej sprawie wygłosili tow. tow. **A. Szczerkowski** i **A. Krieger.** Obaj referenci podkreślili szkodliwe zmiany, dokonane w ciągu ostatnich lat, oraz formy walki z nowemi ustawami.

Treść referatów podamy w numerze jutrzejszym.

W dyskusji zabierali głos: **Szerer, Kurowski, Maxamin, Turtoń, Sobolewski, Guterman i Szczerkowski.**

Mówcy poruszyli sprawę pracowników umysłowych, będących w dużej mierze pod wpływami sanacji, zamachów na pracowników miejskich, dolę uczniów i terminatorów w zakładach przemysłowych. Duże zainteresowanie wywołała sprawa warunków pracy kolejarzy. Władze kolejowe pogorszają obecnie warunki, zwiększając czas pracy, kierując się rzekomo chęcią zwiększenia wydajności. Dotychczas brak jest inspekcji pracy na terenie kolejnictwa i istnieje paradoksalna sytuacja, że pracodawca, którym jest państwo, jednocześnie ma przestrzegać respektowania ustaw. Lekarze kolejowi są urzędnikami, którzy wykonywują zarządzenia swej władzy i — zdrowych ludzi robią chorymi lub odwrotnie.

Tow. **Żuławski**, nawiązując do warunków pracy w kolejnictwie, powiedział, iż zagranicą rząd polski deklaruje gotowość zmniejszenia czasu pracy, a u siebie zwiększa czas pracy. Nie można liczyć ani na Sejm, ani na rząd w obronie praw i zdobyczy robotniczych. Jeśli Państwo nie chce wziąć na siebie obowiązku ochrony pracy, to tem silniej muszą zająć się tem związki zawodowe.

Gdy przedstawiciel Zw. Transportowców w Gdyni, tow. **Sobolewski**, opowiadał o wyzyskiwaniu marynarzy przez armatorów, o obowiązującem niemieckiem ustawodawstwie, które pozwala stosować wobec marynarzy karę chłosty, wśród zebranych delegatów rozlegały się głosy oburzenia.

Po końcowem przemówieniu tow. Szczerkowskiego jednomyślnie przyjęto rezolucję.

Dalszy ciąg obrad dziś o g. 9.30 rano.

Wesoły kącik

ŻEBRAK.

Do drzwi ktoś puka. Służąca otwiera i zapytuje:

— Co to, po prośbie?

— No przecież nie przyszedłem oświadczyć się panience.

DOBRA GOSPODYNI.

Pan domu zabiera się do rosołu, kosztuje i odkłada łyżkę.

— Co to, rosół wódką czuć! Coś ty zrobiła dobrego?

— Sam przecież mówiłeś, żeby buljon był mocniejszy.

Parlament palestyński na widowni

SYTUACJA W PALESTYNIE WCIĄŻ NAPRĘŻONA

Rząd palestyński wydał urzędowy komunikat, iż w ub. sobotę wieczorem wysoki komisarz przyjął delegację egzekutywy arabskiej i zapewnił ją, że Palestyna w najbliższym czasie

OTRZYMA PARLAMENT

w którym żydzi **nie będą mieli sztucznej przewagi.**

Komunikat ten stwierdza, że manifestacje arabskie **osiągnęły swój cel polityczny.** Arabowie palestyńscy od wielu lat domagają się by mocarstwo mandatowe dało ich krajowi instytucje parlamentarne, jakich nie są pozbawione nawet znacznie niżej kulturalnie stojące kolonje angielskie. Żądania te rozbijały się dotąd o **gwałtowny opór żydowskiej ludności** Palestyny i jej przedstawicieli. Nawet projekty według których ewentualny parlament zawierałby 45 procent mianowańców rządu mandatowego, wyłącznie żydów, tak, że wespół z mniejszością żydowską wśród wybranych posłów żydzi mieliby zapewnioną większość w Izbie i żadna uchwała nie mogłaby bez nich dojść do skutku — nie zdołały rozbroić oporu sjonistów przeciw daniu rdzennej ludności Palestyny przedstawicielstwa parlamentarnego **w jakiejkolwiek formie.**

Obawiali się oni słusznie, że w oczach opinji angielskiej powagę moralną będzie miała tylko wybrana część takiego nawpółmianowanego parlamentu, co nie pozostanie bez wpływu na politykę rządu angielskiego wobec problemu palestyńskiego. — Przywódcy sjonistyczni dowodzili dotąd na łamach prasy angielskiej, że egzekutywa arabska **nie reprezentuje nikogo** oprócz garstki dzikich opryszków i jeszcze mniejszej garstki mułłów i effendich (duchownych muzułmańskich i arystokratów), a większość ludności arabskiej Palestyny, ludność pracująca jest **bardzo zadowolona** z immigracji żydowskiej i nic niema przeciw przewadze żydów w Palestynie. Twierdzenia te znajdowały naogół pełną wiarę w Anglji, ale niepodobna by ich stosować do wybranych posłów.

W ten sposób sprawa się przewlekała, aż dzisiaj wskutek krwawego strajku rzucającego charakterystyczne światło na „zadowolenie" ludności arabskiej z immigracji żydowskiej stał się aktualny parlament **prawdziwy** odzwierciadlający rzeczywistą sytuację etnograficzną Palestyny, który może stać się niepokonaną zaporą na drodze do uczynienia jej „narodową siedzibą żydów".

Pierwszym skutkiem sobotniej konferencji egzekutywy arabskiej z komisarzem było

WZGLĘDNE USPOKOJENIE SIĘ.

Niedziela na prowincji minęła spokojnie jakkolwiek strajk generalny trwa dalej w całym kraju, natomiast w Jerozolimie doszło do **krwawych starć** między policją, a przeciągającemi przez miasto pochodami manifestantów, zwłaszcza gdy te usiłowały dostać się na **zamieszkałe przez żydów ulice** zamknięte przez kordony policji. W starciach tych zginęły 3 osoby, 10 odniosło ciężkie rany a 55 lżejsze. Oficjalny komunikat rządowy twierdzi, że manifestanci rzucali w stronę policji po amatorsku sporządzone **bomby.** Wszakże rozruchy te ograniczyły się w niedzielę tylko do Jerozolimy.

Być może, że bezpieczeństwo życia i mienia żydowskiego zostanie przywrócone, ale — jakby wynikało z powyższych faktów — za cenę ofiar z bujnych nadziei sjonistycznych. Przez cały czas rozruchów nic nie było słychać o działalności „żydowskich faszystów" Żabotyńskiego, których brunatne koszule wywołały zamieszanie na niedawnym kongresie sjonistycznym w Pradze. I słusznie. Rozwaga jest lepszą częścią męstwa, a niewiele poradzi Żabotyński tam gdzie Wielka Brytanja nie może sobie dać rady.

Nowe bony na 100 miljonów

—o—

Dziennik ustaw przyniósł ustawę o nowym funduszu. Będzie to „fundusz inwestycyjny". Rola jego jest bardzo podobna do funduszu pracy. Istnieje jednak pewna cecha szczególna. Fundusz będzie miał prawo emitować bony do wysokości 100 miljonów złotych, które będą przyjmowane w wysokości nominalnej na spłatę wszelkich zobowiązań wobec skarbu państwa, nadto na żądanie posiadaczy będą wykupywane przez kasy skarbowe według wartości nominalnej na warunkach określonych przez ministra skarbu.

W praktyce bony funduszu inwestycyjnego będą zapewne przyjmowane narówni z pieniędzmi.

Celibat nauczycielek

—o—

Ogłoszony dekret prezydenta Rzeczypospolitej, zmieniający ustawę o stosunkach służbowych nauczycieli, wprowadza między innemi przepisy następujące:

„Zawarcie związku małżeńskiego przez tymczasową lub stałą nauczycielkę powoduje rozwiązanie stosunku służbowego. Osoby zamężne nie mogą być mianowane na stanowisko nauczycielki. Nauczycielka, która wstąpiła w związek małżeński, obowiązana jest zawiadomić o tem władzę przełożoną w ciągu czternastu dni, licząc od dnia zawarcia małżeństwa".

W ten sposób celibat nauczycielek, który wywoływał tyle słusznych zastrzeżeń, zwłaszcza ze strony organizacyj kobiecych, stał się faktem.

Z życia robotniczego

STRAJK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH W BOCHNI

W poniedziałek 30 października wybuchł w Bochni strajk robotników budowlanych, który objął wszystkie roboty budowlane wykonywane w Bochni.

Strajk powstał na skutek stanowiska przedsiębiorców bocheńskich, którzy na konferencji w dniu 29 października wogóle nie chcieli pertraktować z robotnikami co do uregulowania płac zasławiając się raz tem, iż brak na konferencji dwu przedsiębiorców, drugi raz tem, że właściciele budujących się objektów nie zechcą im przyznać różnicy powstałej wskutek uregulowania płac robotnikom budowlanym. Stanowisko przedsiębiorców jest wykrętne, zdążają oni do przedłużenia rokowań jeszcze o kilkanaście dni, by wykończyć pilniejsze roboty, a później wogóle nie będą chcieli mówić z robotnikami. Przedsiębiorcy proponują, by konferencję odbyć przy udziale miejscowych władz, w magistracie.

Jak wygląda stanowisko władz miejscowych wobec wyzysku robotników. O wyzysku już raz pisaliśmy, dziś trzeba zaznaczyć, że robotnik zarabiający za 10 godzin pracy (z pogwałceniem ustawy) 1'80 zł. do 2 zł. dziennie, a murarz po 3 zł. do 5 zł. nawet tego zarobku w całości nie otrzymuje, ale na raty!! Zamiast wypłaty w sobotę, dostaje zaliczki przez szereg tygodni, by wkońcu i z tego głodowego zarobku mógł coś urwać przedsiębiorca. Robotnicy w bardzo wielu wypadkach nie są zgłaszani do ubezpieczenia i gdy zajdzie wypadek choroby u takiego nędzarza, to tylko śmierć jest wybawicielką, bo żadnej pomocy nie otrzyma, a z tego zarobku jaki otrzymuje nie jest w stanie się leczyć. Gdy robotnicy wreszcie widząc swoją beznadziejną sytuację stają w obronie swoich ludzkich praw w organizacji zawodowej, jakież znajdują zrozumienie u miejscowych władz? Z powodu opieczętowania Domu robotniczego w Bochni, zwrócili się robotnicy do magistratu z prośbą o udzielenie sali na konferencję z przedsiębiorcami budowlanymi, by wreszcie raz położyć kres temu wyzyskowi, jednak zamiast pomocy i współczucia spotkali się z zakazem odbycia konferencji z niewiadomych powodów. Czyn nikom miejscowym zależy tak bardzo na dalszym wyzysku robotników, że chcą zamknąć im usta zakazami.

Można opieczętować Dom robotniczy, można zakazać odbycia konferencji w magistracie, ale nie zakaże się robotnikom czuć tej krzywdy, którą mu się codzień robi. Im więcej zakazów tem silniej będzie brzmiał głos protestu krzywdzonych, i tem silniej wyrazi się na zewnątrz. Strajk robotników budowlanych w Bochni jest dowodem tego.

Wszystkich Świętych

Już dawno temu... Tyle już lat upłynęło, a jednak, gdy przyjdą te dni, powracam myślami, wystarczy mały szczegół, by mnie przeniósł w przeszłość.

Dzień chmurny, deszcz co chwila pada, błoto, gałęzie nagie biją o szyby okien. Nie mogę nic robić, myśleć, jakiś ciężar mnie przytłacza. Życie!

O jakże inaczej było pięć lat temu!...

Też była wichura, błoto, deszcz i był to ten sam dzień Wszystkich Świętych. Czemże miałam się troskać, kiedy mi się życie ukazywało w promiennych blaskach, a swoich bliskich, kochanych miałam przy sobie... Jak ptak wędrowny zagładałam, to do ojców, to do księżulka opiekuna. Taka olbrzymia plebanja, ogród, wszystkiego tak dużo... Księżulek był bardzo dobry, staruszeczek, wysiadywał całemi dniami w kościele, modląc się za każdego. Ileż to łez otarł, nie wiedząc zupełnie w swej naiwności, że czyni dobro, jak nie spodziewał się, że go otaczają ludzie źli, fałszywi. Lubiałam te przestronne pokoje, pięknie wypolerowane podłogi, miękkie fotele, dobre obiady, choć mnie zapędzano do pracy. Musiałam pisać i pisać akta, metryki, a już wprost nie do zniesienia były Zaduszki.

Dziś, gdy życia ciężar przygniata, o jakżebym chciała wrócić do tych dni beztroskich, smutków dziecięcych, strachów. W pokoju jasno, ciepło, cóż mnie to obchodzi, że na świecie ludzie głodni, że ich wichura pędzi w nieznaną dal, a Marysia w kuchni już od pół godziny klęczy, — wzdycha, szepce pacierze, aż biedactwo zaczęło szlochać.

— Marysiu, czegóż ty płaczesz?

— E, panince tak się widzi, ale jo mom cego płakać, ojcowie mi poumirali, to se rozmyślom, gdziez to uni som... A tak sama...

— Przecież Marysi nie źle?

— A to pewnie, że nieźle — odparła jakby z gniewem, — ale paninka niech idzie spać, bo umarłym nie godzi się dzisiaj dokucać.

— Jakże ja im to dokuczam?

— A, bo panince to trza tak wszystko tłumacyć, a tak, ze duse dzisiaj majo swój dzień, schodzo sie wszystkie razem jak ich pochowano, i tak procesjo ze śpiewem ido do kościoła, tam ksiodz odprawio nobożyństwo, organy grajo, dzwony dzwonio, a uni sie modlo.

— No to cóż ja im przeszkadzam?

— Jakto co, przecie duse wszedzie so, w ścianie, w stole, w stołkach, bo pokutujo, a i u panınki w pokoju, ojcowie tamtego ksiedza umarli, to tez bedo.

— Co też Marysia wygaduje!

— To, co prowda, dzisioj trza zgasić lampe gasić i spać, dusom nie dokucać.

Już nic się nie odezwałam, bo Marysia była naprawdę zła. Poszłam do swego pokoju, ale mnie jakiś dziwny strach zdjął, głowę miałam pełną widziadeł, a wstyd mnie było Marysię zawołać do siebie, więc cała schowałam się pod kołdrę, a jęczenie wichru, kapanie deszczu doprowadzało mnie do strasznego lęku. Zaczęłam odmawiać różaniec i gdzieś w połowie usnęłam. — Takbym spała, a tu Marysia woła:

— Paninko, paninko, a wstawajże, bo już ludzi się tyle nasło, a ksiodz probos spi, ksiodz wikary i p. Maniek piso, organisty nima.

Wyskoczyłam szybko, ucieszona, że się noc skończyła.

W kancelarji było tłoczno, a taki dziwny zaduch panował, choć były okna otwarte i słychać było miarowe padanie deszczu, szum drzew. — Usiadłam przy stole.

— Paninko, piscie mie.

— No?

— Za duse świety pamieci moich ojców...

— Mówcie imiona i nazwiska, a nie kto to był.

— No to pis paninka!

— Za duse Jana i Agaty, to moji ojcowie, a teroz baby, Bartłomieja i Kunegundy.

— Dalej.

— A teroz dzieci: Marjanny, Stanisława i Katarzyny...

— Jeszcze?

— Siostry Agniski.

Coraz nowi przychodzili, białe kartki zapełniały się imionami duszyczek, a na stole rosła kupa pieniędzy. Każdy się schylał niziutko, prawie do ucha szeptał imiona swoich umarłych, wyjmował z zanadrza pozawijane pieniądze. Slinił palce, cmokał, spluwał, chrząkał, nijak mu się to nie składało, jak w chałupie.

— A, bo, paninko, nimom tyle.

— No to po razu!

— Ej paninko, kobita rachuwała i było za trzy.

— Możeście się pomylili, — zaczęłam liczyć, brakowało 90 groszy...

Chłopina stał z brudną szmatą w ręku, z czapką pod pachą i tak strasznie błagalnie patrzył na mnie.

Rozprawa doraźna przeciw Maliszom

Kraków, 1 listopada.

Na ulicy Senackiej ruch. Policja piesza i konna utrzymuje porządek. Puszczają tylko do gmachu osoby, zaopatrzone biletami wstępu lub wezwanych świadków na inne rozprawy. Na salę wchodzą dziennikarze: krakowscy, lwowscy i warszawscy. Publiczność zajmuje miejsca — przeważnie panie. Godz. 9-ta wchodzi na salę Malisz w asyście policji i siada na pierwszej ławie, przeznaczonej dla przysięgłych. Jest blady, siedzi nieruchomo z oczami utkwionemi przed siebie. Policjanci stoją po obu stronach oskarżonego. Po chwili wchodzi Maliszowa, również pod silną eskortą policji i siada na drugiej ławie. Oboje płaczą. Malisz ciągle zwrócony do niej i coś mówi. Oboje uśmiechają się do siebie. Obr. dr. Aschenbrenner konferuje z obr. dr. Warenhauptem i znawcami lekarzami prof. dr. Olbrychtem i dr. Jankowskim.

Godz. 9.15 wchodzi na salę

TRYBUNAŁ DORAŹNY

w składzie: przew. wicepr. dr. Krupiński, wotanci so. dr. Horski i so. dr. Pilarski. Przy stole prokuratorskim zasiadł prok. dr. Lewicki.

Otwierając rozprawę, przewodniczący upomina publiczność, aby zachowywała się spokojnie ze względu na rozprawę doraźną. W przeciwnym razie będzie musiał opróżnić salę z publiczności.

Następnie odbiera przewodniczący od oskarżonych generalja, poczem odczytuje

AKT OSKARŻENIA

Jana Malisza, urodzonego 18 marca 1908 w Krakowie, żonatego, bezdzietnego, rysownika, fotografa, karanego za wyst. z art. 160 kk., syna śp. Jana i Zofji z Lisowskich,

i Marję Maliszową, urodzoną 23 stycznia 1908 w Krakowie, zamężną, bezdzietną, mającą 1 rok seminarjum nauczycielskiego, byłą urzędniczkę, niekaraną, córkę Karola i Leonji z Benowskich Węgrzynów,

o zamordowanie listonosza pieniężnego Walentego Przebindy i zrabowanie mu cudzej gotówki w kwocie 18.086 zł. 78 gr., o zamordowanie Michała i Heleny Süsskindów i ciężkie poranienie Eugenji Süsskindówny, którą także chcieli zamordować.

PRZEBIEG ZBRODNI

przedstawia akt oskarżenia następująco:

Wczesnym rankiem 2 października 1933 zaalarmowane zostały władze wiadomością o dokonaniu zabójstwa na listonoszu pieniężnym Walentym Przebindzie oraz małż. Süsskindach, w mieszkaniu tych ostatnich, leżącem na II. p. domu Nr. 11 przy ul. Pańskiej. Przybyłym na miejsce organom urzędowym przedstawił się grozą przejmujący widok masowego mordu. W szczególności znaleziono w kuchni obok pieca kuchennego martwe ciało listonosza Przebindy, a dokoła porozrzucane przekazy pieniężne i sztuki drobnego bilonu. W pierwszym, do kuchni przylegającym pokoju, leżały zwłoki Heleny Süsskind, a w następnym pokoju, służącym za sypialnię małż. Süsskindów, zwłoki Michała Süsskinda. Umiejscowienie zwłok Süsskindów, widoczne na nich obrażenia oraz nieład rzeczy porozrzucanych przy zwłokach Heleny Süsskind, wskazywały na to, że

Z OFIARAMI STOCZONO WALKĘ.

Czwarta ofiara mordu, Eugenja Süsskind, ciężko ranna, odwieziona została do szpitala św. Łazarza, gdzie dokonano na niej trepanacji czaszki. Następnie akt oskarżenia zajmuje się szeroko oględzinami zwłok, dokonanemi w zakładzie medycyny sądowej.

Na podstawie skrzętnego wyzyskania poszlak, stwierdzonych na miejscu czynu, znaleziono w dniu 2 października 1933 w dole kloacznym obok boiska sportowego „Juvenia" płaszcz sprawcy i torbę listonosza. W krótkim czasie organa policyjne ustaliły najpierw nazwiska sprawców, a następnie ujęły ich.

SPRAWCAMI OKAZALI SIĘ

małżonkowie Jan i Marja Maliszowie, którzy w zasadzie przyznali się do popełnienia zarzuconych im zbrodni, różniąc się jedynie w szczegółach.

W świetle ich tłumaczenia się oraz z zeznań jednego pozostałego przy życiu bezpośredniego świadka zajścia Eugenji Süsskind, dokonano przestępstwa w następujących okolicznościach:

Jeszcze zpoczątkiem września 1933 roku powzięli Maliszowie zamiar obrabowania jakiegoś listonosza pieniężnego, by tą drogą przyjść do posiadania większej sumy pieniężnej i zapewnić sobie życie bez troski.

Plan rabunku został dokładnie obmyślany. Wynajęli oni mieszkanie u Süsskindów i zwabili tam listonosza.

Za pożyczone od swej znajomej Haliny Datówney pieniądze wykupił Malisz zastawiony u Wojciecha Bąka rewolwer i dał go oczyścić firmie Gliniecki. W dniu 26 lub 27 września wynajęli oskarżeni pokój u Süsskindów za ugodzonym czynszem za 40 do 50 zł. mies. i wręczyli im tytułem zadatku kwotę 15 zł. Pokój wynajęło dla Maliszowej, przedstawionej Süsskindowej jako Salomea Salecka z zawodu malarka. Miała ona wprowadzić się w dniu 2 października 1933 i uiścić w tym dniu resztę umówionego czynszu. W dalszem wykonaniu ułożonego planu nadali Maliszowie w sobotę dnia 30 września w Urzędzie pocztowym w Podgórzu przekazem, zaadresowanym na nazwisko Salomei Saleckiej kwotę 10 zł., przygotowali następnie worek z siennika, którym listonosz miał być ubezwładniony, nadto kneble i sznurki, przeznaczone dla ubezwładnienia i unieszkodliwienia Süsskindów, które miano dokonać jeszcze przed przewidywanem nadejściem listonosza. Równocześnie rozpowiadali oskarżeni, że Malisz otrzymał posadę w Przemyślu i że tam w dniu 2 października 1933 wyjedzie.

W dniu 2 października br.

OKOŁO GODZ. 7 RANO

wyszli oboje oskarżeni z mieszkania matki Malisza przy ul. Orkana na Nowej Olszy, gdzie spędzili poprzedzającą noc i skierowali się na ulicę Pańską.

Maliszowa przyniosła na miejsce czynu dwie małe walizki. W jednej znajdować się miał worek, kneble i sznurki, podczas gdy druga była pusta. Po wpuszczeniu Maliszów do przedpokoju, wywiązała się sprzeczka z powodu niezapłacenia reszty czynszu. W toku tejże nadszedł Michał Süsskind z awizem na przekaz pieniężny, a po uzyskaniu od Maliszowej w tym względzie wyjaśnień wyszedł z mieszkania, lecz w krótki czas potem wrócił wraz z listonoszem pieniężnym Walentym Przebindą.

Süsskind podszedł ku drzwiom, wiodącym z kuchni do pierwszego pokoju, gdzie stały Helena i Eugenja Süsskind, zaś Przebinda stanął obok pieca kuchennego, zwrócony twarzą ku oknu, przy którem stała Maliszowa. Po otrzymaniu od niej odpowiedzi, że jest adresatką, wręczył jej Przebinda przekaz do podpisu i począł wyjmować z torby pieniądze, oskarżona Maliszowa zaś zaczęła równocześnie podpisywać przekaz. W tej chwili padł od tyłu z ręki Malisza

PIERWSZY MORDERCZY STRZAŁ,

wskutek którego Przebinda, ugodzony kulą w głowę, padł na ziemię i w krótki czas zakończył życie. Bezpośrednio po tem skoczył Malisz ku Süsskindowi, który głośno krzyczał i oddał za uciekającym w kierunku sypialni dwa strzały śmiertelne. Dalej opisuje akt oskarżenia, jak stoczyli zbrodniarze walkę z Heleną i Eugenją Süsskind.

Gdy powalili obie Süsskindowe na ziemię, rewolwer pochwyciła Maliszowa i z bardzo bliskiej odległości oddała do Süsskindowych, przytrzymanych przez Malisza na ziemi trzy strzały, poczem widząc, że rewolwer nie strzela z braku naboi, ujęła go za lufę i poczęła obu nieszczęsnym kobietom zadawać razy w głowę, a gdy to nie skutkowało i Süsskindowe jeszcze się ruszały, zarzuciła im na głowy pierzynę i przyciskała ją silnie.

W tym czasie odszedł Malisz do kuchni, zdjął ze zwłok listonosza torbę z pieniądzmi, poczem wraz z żoną opuścił miejsce zbrodni. W torbie tej wedle relacji dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie znajdować się miała gotówka 18.086.78 zł. Następnie znalazłszy się na ulicy, doszli oskarżeni pod Hotel Polonja, a stąd pojechali na Błonia pod Dom Akademicki. Na Błoniach stwierdziwszy, że

RAGLAN JEST SKRWAWIONY

zrzucił go Malisz wraz z torbą listonosza do ustępu obok boiska sportowego Juvenia, gdzie rzeczy te jeszcze tego samego dnia zostały przez Józefa Koczwarę znalezione i oddane władzy śledczej.

Następnie udała się Maliszowa do mieszkania rodziców, by podjąć swoje rzeczy, zaś Malisz odjechał do Krzeszowic, gdzie tego samego dnia w porze popołudniowej przybyła także Maliszowa.

Stamtąd pojechali oboje do Katowic, gdzie wynajęli pokój u Marty Hejda przy ul. Ligonia, zapłaciwszy zgóry czynsz za miesiąc. W czasie pobytu w Katowicach uczęszczali oskarżeni do lokali rozrywkowych i czynili liczne sprawunki, na co wydali ponad 2000 zł. Tam także porzucili walizkę z workiem, kneblami i sznurkiem.

W dniu 10 października 1933 wyjechała Maliszowa z Katowic do Rabki, gdzie została w dniu 12 października aresztowana. Aresztowanie Malisza nastąpiło w tym samym dniu w Katowicach. W chwili aresztowania miał Malisz przy sobie nowy rewolwer marki F. N. Nr. 2008170 kal. 7.65, naładowany pełnym magazynkiem i gotów do strzału.

Nadto przy aresztowanym znaleziono i odebrano mu pozostałą ze zrabowanej gotówki kwotę 14.028 zł. 13 gr. i 60 dol.

Po aresztowaniu

USIŁOWAŁ OTRUĆ SIĘ,

połknąwszy niespostrzeżenie kilka pastylek weronalu, co jednak nie pociągnęło za sobą żadnych następstw.

Oskarżeni

PRZYZNAJĄ SIĘ

do zarzuconych im zbrodni, tłumacząc się, że planując napad rabunkowy na listonosza nie mieli zamiaru pozbawić kogokolwiek życia. To tłumaczenie się jednak, przyjąwszy jego prawdziwość, ani nie wyklucza odpowiedzialności karnej, ani nie umniejsza ich winy.

— Możeby paninka zackała, bo to dusom trza...

Powiedział mi to szeptem w samo ucho, widocznie chciał, by go nikt nie słyszał. Poderwałam się, taki straszny odór mnie zaleciał. Zrobiło mi się ciemno w oczach, chwyciłam szklankę z wodą.

— Co wy chcecie?

— A bo nie wiem, jak to bedzie?

Spojrzałam na chłopa, miał łzy w oczach, zrobiło mi się żal.

— Dobrze, dobrze, dacie na świecę.

— O złociusieńka!

Chwycił mnie za rękę, ale odsunęłam się, bałam się go, by znów nie zaleciał mię zapach, a od bocznego stolika doleciał mnie głos księdza wikarego.

— Cóż wy sobie myślicie, że dusze to krowa, koń, targujecie się?! Zapowiedziałem: jednorazowo 10 groszy, kwartał 250, pół roku 6 złotych, a rok 12 złotych i tak jest ni drożej, ni taniej, rozumiecie.

Spojrzałam na kupę pieniędzy srebrzących się i na tych nędznych potulnych ludzi, tak pokornych cichych. Chciało mi się śmiać i płakać, ręka mnie zabolała, złożyłam pióro, bo dziwnie zaciężyło.

— Paninko, jesce mie!

— Kiedy wiecie, już nie mogę pisać, ręka mnie boli.

— Oj paninko, przecie piórko ledziusinkie, a jakby tak nieprzymierzając panince widły dać od gnoju.

Zaczęłam się śmiać, gorycz gdzieś uleciała i znów pisałam duszyczki, chyba ich zapisałam ze dwa tysiące, może więcej, gdy zaczęło się przerzedzać. Robota już szła bardzo powoli, byliśmy wszyscy zmęczeni, papierów zapisanych leżały stosy, a pieniędzy jeszcze więcej. Ksiądz wikary jajka pił, by ttyle imion wygadać, a nas czekała jeszcze robota. Liczyć, liczyć, układać na kupki, zawijać w ruloniki, znaczyć.

— — — — — — — — — —

Na dworze deszcz lał, — w rynnach dzwoniło, wiatr gwizdał, a dzwony, dzwoneczki dzwoniły, za dusze Kasprów, Janów, Wojciechów.

Kościół był naładowany ludźmi, jedna fala, która się chwiała rytmicznie, to naprzód, to wtył. Cisza! Tylko głos chropowaty z ambony wymieniał:

— Śp. Katarzyna, Małgorzata, Zdrowaś Marja...

Ciężki jęk, głośne szeptanie pacierza i znów cisza. Słuchali cicho, spokojnie, kiedyż jego dusze, przecie zapisane, zapłacił... Leciały duszyczki jedna za drugą, z ambony, przecież to ich święto, ich dzień, gdy wspomina się przeszłość... Dobrze już było popołudniu, ostatki ludzi wychodziły z kościoła... Powlekli się w ten deszcz, ziąb, daleko, do swoich chałup. To nic, że przemoknięci, ochlapani, że w domu niema okrasy do ziemniaków, soli, zapałek, ale duszyczki uspokoili, dali to, co trza.

Jadwiga Barłogowa.

—ooo—

Zbadanie stanu psychicznego obojga oskarżonych przez biegłych lekarzy psychjatrów nie wykazało, by byli oni dotknięci chorobą umysłową, lub by czynu dokonali w wyjątkowym stanie umysłu, znoszącym karalność i oboje są w pełni odpowiedzialni za popełnione przestępstwa. W tym stanie rzeczy akt oskarżenia jest uzasadniony.

W czasie czytania aktu oskarżenia, gdy przewodniczący odczytuje zarzuty przeciw osk. Maliszowej, osk. Malisz przeczy głową.

O PRZEKAZANIE SPRAWY POSTĘPOWANIU ZWYKŁEMU

Po odczytaniu aktu oskarżenia wstaje obrońca dr. Aschenbrenner i wnosi o przekazanie sprawy do zwykłego postępowania, uzasadniając w dłuższym wywodzie swój wniosek.

Drugi obrońca dr. Warenhaupt, jako obrońca Maliszowej, przyłącza się w zupełności do wniosku obrońcy Malisza, również co do przekazania i sprawy Maliszowej do zwykłego postępowania.

Prok. dr. Lewicki wnosi o odrzucenie wniosków obrony, ponieważ nie mają żadnej podstawy prawnej, ani faktycznej.

Po ponownem przemówieniu obr. dr. Warenhaupta trybunał doraźny udał się na naradę, poczem ogłosił uchwałę, mocą której odrzuca wnioski obrony do postępowania zwykłego sprawy Maliszów.

Przew. dr. Krupiński: Pan Malisz przyjdzie tutaj.

PRZESŁUCHANIE MALISZA

Osk. Malisz staje przed trybunałem w otoczedwóch posterunkowych.

Przew. (do Malisza): O życiu płciowem będzie pan mówił na rozprawie niejawnej.

Przew.: Poczuwa się pan do winy?

Osk.: Tak.

Osk. Malisz opowiada następnie przebieg swojego życia, szeroko o wybuchu wojny, którą przeżywał w Belgradzie. Widział straszne rzeczy, walkę, dalej życie w obozie dla internowanych. Tułaczkę z Sofji do Bukaresztu i przyjazd do Nowego Sącza. Stamtąd musieli uciekać przed Moskalami. Dowiedział się, że ojciec uciekł z niewoli serbskiej i znajduje się w Bernie. Udał się Malisz za nim z matką do tej miejscowości i tam spotkali się z ojcem. Byli bez centa i tułali się, cierpiąc głód.

OSKARŻONY PŁACZE

i drżącym głosem mówi dalej:

Udali się następnie do Wiednia. Tu rysuje oskarżony straszną tragedję rodziny na tułaczce. Broń go zaczęła interesować jeszcze w Belgradzie. W Wiedniu stawał przed sklepem z bronią całemi godzinami. Tułali się po innych miastach, przymierając z głodu. W Brasz było im lepiej. Krótko był w szkole. W Rumunji spotkał Polaków w niewoli. Ojciec starał się ich z niewoli uwolnić. Potem wrócili do Wiednia. Tam dość krótko ojciec pracował.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Poszliśmy do p. Misiołkowej, która nas przygarnęła i wyszukała mieszkanie. Znalazłem tam szablę kozacką. Polowałem na tę szablę, którą mi wydostała Hanusia służąca. Ojciec otworzył zakład fotograficzny na ul. Wiślnej. Zapisano mnie do szkoły. Miałem jakiś rewolwer. Ojciec odebrał mi go. Nie będąc wychowywanym w duchu religijnym, nie brałem udziału w praktykach religijnych. Raz, pamiętam, będąc w kościele, zakląłem, myśląc, „co mi Bóg na to powie?". Gdym szedł do pierwszej spowiedzi już byłem uprzedzony do niej. Blagowałem. Pójścia do Komunji, po tej spowiedzi bałem się. Buntowałem chłopców przeciw spowiedzi. Stale miałem broń.

Słabnie... przewodniczący pozwala oskarżonemu usiąść. Długa cisza.

Mówi dalej: Pamiętam zlikwidowanie zakładu fotograficznego. Ojciec dostał posadę w partji. Zamieszkaliśmy przy ulicy Topolowej. Miałem 15 lat. Poznałem kobietę, mającą 32 lat. Zaszło między nami coś. Napiłem się wódki i zacząłem strzelać w sieni z rewolweru. Nadeszła policja. Odebrano mi rewolwer.

Wstaje, mówiąc: Ja już mogę stać.

Ojciec chciał mnie dać do szkoły przemysłowej — chciałem zostać policjantem. Marzyłem o podróżach. Doszedłem do wniosku, że najlepiej będzie zostać fotografem. Wstąpiłem na praktykę. Nadeszły wypadki listopadowe. Na Sławkowskiej usłyszałem strzały karabinów maszynowych. Przytuliłem się przy murze u wylotu ul. Dunajewskiego. Stało auto pancerne, otoczone „cywilami".

DOBIEGŁEM DO DOMU ROBOTNICZEGO

i wszedłem na podwórze. Stanąłem w szeregu. Dostałem karabin i naboje. Ktoś zakomenderował i wyprowadził nas na ulicę. Widziałem trupy końskie...

Pracowałem potem w Kasie Chorych, po awanturze odszedłem.

ŚMIERĆ OJCA

Ojciec zachorował. Wysłano go do Bystrej. Odwiedziłem go tam. Wróciłem do Krakowa i otrzymałem telegram równocześnie, że ojciec umarł. Zostałem bez posady. Zacząłem pracy szukać. Rysowałem w pracowni Iskrzyńskiego. Raz podczas awantury u niego począłem strzelać z rewolweru, który nosiłem zawsze przy sobie, wraz z nabojami. Miałem zbiór rewolwerów — lubowałem się w nich.

Poszedłem do wojska. Dobrze mi się tam powodziło. Siedziałem tylko w kancelarji i doglądałem czyszczenia broni.

PIERWSZY STRZAŁ

oddałem w sam środek tarczy. Od tego czasu byłem uważany za najlepszego strzelca. Prowadziłem kółko dramatyczne. Wystawiłem „Córkę pułku" z wielkiem powodzeniem. Zaczęły się intrygi przez żonę pewnego sierżanta. Zrezygnowałem z prowadzenia kółka.

Przew.: Dlaczego pana zwolniono z wojska?

Osk.: Wsadzono mnie do kompanji szkolnej. Rozchorowałem się i leżałem w szpitalu, poczem zwolniono mnie z kategorją C.

MATKA CIERPIAŁA NĘDZĘ

Szukałem pracy całemi dniami. Tak trwało parę tygodni. Byłem zrezygnowany. Niech się dzieje co chce...

Znowu zacząłem szukać posady. Poznałem żonę moją. Zwierzyliśmy się wzajemnie.

OPOWIEDZIAŁA MI WSZYSTKO,

co żadna kobieta drugiejby nie powiedziała. Spotykaliśmy się ciągle potem. W domu zaczęło brakować jedzenia. Żona moja odczuła to i zaczęła mi przynosić podwieczorki. Wkońcu zacząłem przychodzić do niej do domu. Dawała mi jeść. Przekonałem się, że nie jadła obiadów i dawała mi je. (Płacze). Staraliśmy się o posadę na wszystkie strony. Daremnie.

Dostałem posadę fotografa w Mikułowie. Miałem zacząć pracować na stałe po pierwszym. Przyszła odpowiedź odmowna i zarzut, że okradłem go. To było straszne dla mnie. Napisałem do niego, że łamie mi życie. Wtedy byłem już po ślubie. Błagałem wszystkich o posadę. Mieszkaliśmy w Bronowicach. Pewnej nocy zbudziliśmy się i słychać było przejeżdżający pociąg. Wtedy szepnąłem do żony:

„MALEŃKA! RZUĆMY SIĘ POD POCIĄG!"

Nie było rady — nie mogliśmy znaleźć posady. Ukraść chyba co, aby żyć! Nie miałem przed żoną tajemnicy. Minął czas jakiś — bez rezultatu. Znowu ta myśl: „Ukraść! ukraść! Gdzie są pieniądze... w banku. Ale to niemożliwe, trzeba strzelać... mieć automobil, aby uciec... I tak myślałem o różnych sposobach kradzieży. Woźnego okraść, gdy niesie pieniądze. Znowu nędza, szukanie pieniędzy. — Ostatnie nerwy targamy z żoną. Co robić — ukraść. Wpadła mi myśl:

„LISTONOSZ"

Wyszukać ulicę ciemną, aby skierować tam listonosza, uderzyć go w głowę — porywam pieniądze i uciekam. Niemożliwe. Wreszcie wpadłem na plan, aby listonosza skierować do mieszkania. Odrzuciłem. Narażę moją małą. Ja bez niej nic nie mogłem zrobić. Jej nie wolno mi narażać. Po jakimś czasie doszedłem do przekonania, że muszę to zrobić — muszę. Koc na niego zarzucę, przewrócę go. Trzeba zarzucić worek. Postanowiłem wynająć na ten cel mieszkanie.

PLAN TEN GOTOW.

Długie milczenie, poczem mówi dalej: Pewnego dnia, gdy byłem głodny, zastawiłem rewolwer i zastawiłem w kiosku na ul. Topolowej za 25 zł. Pieniądze poszły na życie. Później chciałem go wykupić, gdyż bez rewolweru bałem się iść przez ulicę.

Pożyczyłem 100 zł. od jednej pani, panny Aliny. Wykupiłem rewolwer. Wróciliśmy do planu szukania mieszkania. Chciałem wynająć mieszkanie przy ul. Szewskiej. Służąca powiedziała, że to mieszkanie sędziego śledczego. Ja sobie myślę:

ZROBIĘ KAWAŁ SĘDZIEMU ŚLEDCZEMU

nie! — Zrezygnowałem i z tego mieszkania. Szukał dalej, badał, którzy listonosze noszą pieniądze, aż wreszcie znalazł mieszkanie na ul. Pańskiej 11 II piętro. Otworzyły mi trzy osoby, matka, córka i mąż. Cofnąłem się, uważając, że to mieszkanie nie odpowiada mi. Po długim namyśle ułożył dokładny plan napadu na listonosza i postanowił wynająć to mieszkanie.

Osk. osłabiony siada. Po chwili siedząc opowiada dalej. Plan przedstawił żonie. Zgodziła się na

to i wynajęli mieszkanie. Tu przewodniczący zadaje szereg pytań oskarżonemu odnośnie do wynajęcia mieszkania u Süsskindów, napisania przekazu pieniężnego, sfałszowania legitymacji itd. Oskarżony odpowiada na te pytania jasno, biorąc na siebie wszystko.

Przew.: Czy pańska żona wiedziała o tem wszystkiem?

Osk.: Tak!

Przew.: Był pan bardzo zdenerwowany. Ona tak mówiła.

Św. Ona kłamie. Bo ja wiem, dlaczego ona kłamie.

BĘDĘ WISIAŁ

i ona chce wisieć zemną. Kłamie od początku do końca. Ona przy mnie nie będzie kłamać. Ja ją poproszę...

Wybucha spazmatycznym płaczem.

Następnie Malisz zaczyna krytykować policję, przewodniczący przerywa oskarżonemu.

Przew.: Cóż postanowiliście zrobić w poniedziałek?

Osk.: Wszystko zrobiliśmy według ułożonego programu.

Następnie oskarżony opowiada o stosunkach domowych u rodziców jego żony. Było napięcie w domu żony, a u matki głód. To wszystko działało na oskarżonego.

TAK ŚWIAT ZBUDOWANY.

Ja muszę jej dać pieniędzy. Chciałem kraść, by ona miała (płacze).

Powoli opowiada przebieg tragicznego zajścia przy ul. Pańskiej 11, w mieszkaniu Süsskindów. Moment wyciągnięcia rewolweru opisuje tragicznie: „Zobaczyłem żonę... „Bonzo" to jest piesek maleńki, tak ją nazywałem moją żonę, bo tak zawsze na mnie patrzyła jak ten piesek. Przyszło mi na myśl, co będzie, gdy nie zdobędziemy pieniędzy —

CHCIAŁEM JĄ I SIEBIE ZABIĆ

Ale bałem się, że ona zobaczy błysk ognia. Coś mi się stało... musiałem rzucić się między nich. Nie wiedziałem co robię, bez zastanowienia się strzelałem. Nic nie pamiętałem.

Przew.: Pan chciał zabić żonę?

Osk.: Nie... ja nic nie wiedziałem co robię. Nic nie słyszałem, by ktoś krzyczał. Niemożliwe, bym rewlower z ręki wypuścił. Trzymałem do końca.

Przewodniczący zadaje Maliszowi szereg pytań w związku z morderstwem. Malisz odpowiada, że nic nie pamięta. W jaki sposób do torby doszedł nie wie. Może było to podświadome.

Przew.: Wszystko podświadome.

Dalej przedstawia oskarżony momenty po morderstwie. Znowu słabnie i siada.

Przewodniczący przerywa rozprawę.

Po przerwie osk. Malisz zeznaje dalej, przedstawiając momenty ucieczki po morderstwie na błonia. Chciał zrzucić z siebie wszystko, rozebrać się, potargać ubranie.

Uprzytomniłem sobie wtedy, com zrobił — że

ZABIŁEM TROJE LUDZI.

Wszystkich zabiłem — troje, może kogoś więcej. Ja to czułem wówczas.

Następnie przedstawia w jaki sposób pojechał autem do Krzeszowic, potem z żoną do Katowic. Cały czas starałem się nie myśleć... nie myśleć.

W KATOWICACH

Niezwykle drobiazgowo opowiada Malisz o swoim pobycie z żoną w Katowicach po dokonanem morderstwie. Były to godziny udręczenia, bezsenne noce. Bał się „masek ludzi" zabitych przez niego i tulił się do żony, aby czuć, że żona żyje. Chciał spokoju... nie mógł go znaleźć. Prosił syna gospodarza, aby grał, dużo grał na fortepianie... nie uspokajało go i to. Poszli za namową gospodyni do kawiarni „Astoria" — nie mógł siedzieć i wyszedł. Poszli do innej kawiarni. W żadnej kawiarni nie znalazł zapomnienia. Bał się świata i ludzi.

Przew.: Czy nie miał pan wyrzutów sumienia? Czy pan wie co to jest sumienie?

Osk.: To jest coś co mnie męczy... straszne coś...

Przew.: Czy pan chciał zwrócić te pieniądze?

Osk.: Był moment po wyjeździe żony do Krakowa (łka głośno). Żona wróciła (siada na ławce). Przywiozła gazety. Zobaczyłem coś napisane. Wyrwałem tę stronę.

Przewodniczący: Przerwa na dwie godziny tj. do 5'30 wieczór.

O godz. 6'15 dalszy ciąg rozprawy. Malisz zeznaje dalej: Żona przywiozła gazetę z Krakowa. Sfałszowałem książeczkę Zw. aktorów i przerobiłem datę meldunku. Żona była w Krakowie, aby zwrócić dług i dać matce 50 zł. oraz bratu żony 5 zł. Możliwe, że był to dzień pogrzebu Przebindy. Przedtem Przebindy nie znałem. Słyszałem w śledztwie, że Przebinda miał być moim kolegą.

CIEMNE PLAMY

Przew.: Lubi się pan często fotografować w rozmaitych pozach?

Osk.: Tak.

Przewodniczący przypomina oskarżonemu o szeregu kradzieży, które miał popełnić u rozmaitych osób, a szczególnie u fotografów. Oskarżony zaprzecza temu wszystkiemu.

Przew.: Czy prawdą jest, że pan żył z nierządu prostytutek?

Osk.: Nieprawdą jest.

Przew.: Czy prawdą jest, że pan interwenjował w policji na rzecz prostytutek?

Osk.: Raz tylko, gdy policja dwie prostytutki zabierała z ulicy. Legitymowałem się legitymacją ojca.

Przew.: Skąd powstał plan, że żona wyjechała do Rabki?

Osk.: Czułem się strasznie. Chciałem być sam. Miała jechać do Lwowa. Chciałem rewolwer. Wyrzuciłem tamten, bo przestałem go kochać. Myślałem, że jak tak dalej będę się męczyć, to

STRZELĘ SOBIE W ŁEB.

Pieniądze mnie męczyły, chciałem ich się pozbyć. Wiedziałem, że musi się to wszystko skończyć. Gdy miałem za coś płacić, mówiłem weź sama. Gdybym nie miał żony, którą kocham, oddałbym je. Rzuciłbym te pieniądze (głośno płacze). Z nią się działo to samo, bo silniejsza odemnie. Wyjechała. Nie mogłem sobie miejsca znaleźć. Wyszedłem do miasta. Wstąpiłem do kawiarni, chciałem gdzieś spokojnie napić się czegoś. — Siadłem ze znajomemi kobietami i rozmawiałem na temat życia. Drugą noc nie spałem. Świtem zasnąłem. Ruch w mieszkaniu denerwował mnie. Ciągle stało mi przed oczami że ja tych ludzi zabiłem. Widzę te 5 złotych, na których rozprysła kropla krwi niewinnej ofiary. Wziąłem rewolwer do ręki. Nie! Wyciągnąłem pastylkę weronalu... ale jak ona się dowie o tem, że ja się otrułem... ona oszaleje. Moja Maleńka. Ułożyliśmy, że umrzemy razem. Ja wiem, że ona o tem myśli... zawsze myśli... (płacze). Postanowiłem, że otrujemy się razem. Chciałem jechać do niej. Ubrałem się i wyszedłem z walizką na kolej. Po kupnie biletu do Zakopanego wstąpiłem do otwartej kawiarni. Chciałem się cofnąć. Wszedłem jednak. Stanąłem przy bufecie. Siedziała drzemiąca bufetowa. Kazałem sobie dać koniaku. Nalała kieliszek koniaku. W tym momencie wbiegło czterech osobników. Nie wiedziałem co jest, tylko wiedziałem, że

TO ONI

przyszli po mnie. Wypiłem koniak. Zamawiali coś. Chciałem sięgnąć po rewolwer. Nie zdążyłem. Sięgam po proszek. W tym momencie jeden z nich podbiegł do mnie z rewolwerem, następnie skuli mnie. I od tego momentu nic nie pamiętam. — W aucie dopiero zacząłem rozmawiać z p. asp. Ba. Mckim. Działał na mnie uspakajająco. Miałem przy sobie weronal. Podczas zeznań myślałem, w jaki sposób sięgnąć po weronal i użyć go. Nadeszła sposobność, udało mi się wyciągnąć pastylki i połknąć je. Zemdlałem.

Rozprawa trwa dalej. Po przesłuchaniu Malisza ma być przesłuchana Maliszowa. Późną nocą ukończono przesłuchanie oskarżonej.

Dziś w dzień Wszystkich Świętych odbędzie się przesłuchanie świadków. Rozprawa rozpocznie się o godz. 9 rano.

Ostatnie dekrety: 68 w 3 dniach

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31 października.

Wczoraj i dziś ogłoszono w Dzienniku ustaw ostatnie dekrety prezydenta Rzplitej z mocą ustawy w liczbie 16. Ogółem wydano w ostatnich 3 dniach 68 dekretów. Dziennik ustaw Nr. 86 z 30 b.m. zawiera rozporządzenie w sprawie zmiany ustawy o państwowej służbie cywilnej, o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych, sędziów, wojska oraz członków zarządów i pracowników samorządowych. Rozporządzenie przewiduje, że zmiany w uposażeniu pracowników państwowych nie dotyczą pracowników samorządowych.

PRZEDŁUŻENIE CZASU PRACY DRÓŻNIKÓW

Dzisiejszy Dziennik ustaw Nr. 87 zawiera rozporządzenie ministra opieki społecznej o pomocy lekarskiej dla pracowników rolnych i rozporządzenie tegoż ministra o czasie pracy dróżników. Rozporządzenie to podnosi ich czas pracy do 10 godzin dziennie i 60 godzin tygodniowo z wyjątkiem okresu zimowego, kiedy czas pracy trwa 6 godzin dziennie i 36 godzin tygodniowo.

* * *

Zmiany w ustawie emerytalnej

Rozporządzenie o zaopatrzeniu emerytalnem funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych przewiduje utworzenie państwowego zakładu emerytalnego, do którego składki uiszczać będzie bezpośrednio skarb państwa w wysokości 8 procent uposażenia urzędników. Podstawą wymiaru emerytury jest tylko uposażenie zasadnicze, podczas gdy dodatki funkcyjne nie są do wymiaru wliczane.

Redukcja zaopatrzenia inwalidów

Dekret o zaopatrzeniu inwalidów przewiduje, że od 31 marca 1934 zawiesza się prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego inwalidów z byłych armij zaborczych z utratą zdolności zarobkowania poniżej 25 procent. Ci inwalidzi z byłych armij zaborczych, których utrata zdolności zarobkowania jest wyższa niż 25 procent, mają zmniejszone zaopatrzenie inwalidzkie o 10 procent. Wdowom po wojskowych byłych armij zaborczych, które mają mniej niż 50 lat, cofa się zaopatrzenie inwalidzkie z wyjątkiem tych, które mają przynajmniej jedno dziecko własne.

Z SALI SĄDOWEJ

PROCES O WIERSZ TUWIMA

Dnia 27 października zapadł w sądzie grodzkim w Tarnowie wyrok w sprawie tow. Eugenjusza Sity, oskarżonego o przemówienie na wiecu PPS dnia 5 marca br.

Obrona przedłożyła egzemplarz „Robotnika" z wierszem Juljana Tuwima, z którego wyjątki przytoczył oskarżony w swem przemówieniu. Chodziło mianowicie o następujący wyjątek:

Gdy wyjdzie biskup, pastor rabin
Pobłogosławić twój karabin...
itd.

Sąd skazał za to tow. Sitę na 7 dni aresztu z zawieszeniem kary na 2 lata; natomiast w treści reszty przemówienia — a mianowicie, iż min. Michałowski zalecał prezydentowi Rzeczypospolitej podpisywanie wyroków śmierci, iż poseł Duch wzywał ministra spraw wewnętrznych, by policja strzelała bez salw ostrzegawczych i że nowy kodeks karny jest hańbą XX wieku — sąd nie dopatrzył się niczego karalnego i od reszty oskarżenia tow. Sitę uwolnił.

SANATORZY MIĘDZY SOBĄ

Przed sądem okręgowym w Tarnowie odbyła się w dniu 31 października rozprawa karna przeciw Juljanowi Urbanowi, oskarżonemu z art. 255 § 1 k. k. o to, że przytoczył w piśmie „Głos Tarnowa", iż niejaki p. Kosacz, skarbnik rady grodzkiej BB, członek komisji rewizyjnej Strzelca i zarządu Ligi Morskiej — wyraził się, że w Warszawie dostają posady tylko złodzieje, k.... i kuzyn Prystora.

Świadkowie: Czyżyński, Labicka, Schrammel i inż. Zawadzki zeznali, że Kosarz wyraził się, iż w Warszawie może dostać posadę tylko hochsztapler, prostytutka i siostrzeniec Prystora.

Okazuje się w czasie zeznań świadka Schrammela, że przesłuchania w tej sprawie — prócz sądu, prowadziło także starostwo i pp. Marszałkowicz i Okoń w magistracie.

W czasie zeznań inż. Zawadzkiego, dyrektora elektrowni miejskiej, zapytuje sąd, czy świadek czuje jaką urazę do oskarżonego. Świadek oświadcza że tak, ale dopiero od listopada 1931, zaś zajście objęte aktem oskarżenia było w czerwcu.

Sędzia: Czem był pan wtedy?

Świadek: Ja byłem dyrektorem, a p. Kosacz podległym mi buchalterem, a teraz ja jestem niczem, a p. Kosacz wszystkiem — choć nadal jestem dyrektorem...

Obrońca mgr. Mütz: Jaki jest stosunek p. Marszałkiewicza do p. Kosacza?

Sędzia: Uchylam to pytanie.

Sąd oskarżonego uniewinnił, zaznaczając przytem, że powiedzenie p. Kosacza było obraźliwe dla b. premjera Prystora i że starostwo, umarzając w tej sprawie dochodzenia, postąpiło niewłaściwie.

ROZMAITOŚCI

—o—

OBNIŻENIE ULG PRZEJAZDOWYCH NA KOLEJACH. Minister komunikacji podpisał rozporządzenie, zmniejszające wysokość ulg przejazdowych, przyznawanych dotąd na kolejach. Ulgi turystyczne obniżone zostały z 33 na 25 procent, analogicznej obniżce ulegną ulgi przy przejazdach kulturalnych, gospodarczych itp., a przy przejazdach zbiorowych podniesie się liczba osób, wymaganych do zniżki zbiorowej z ośmiu do dziesięciu. Cofnięcie ulg wchodzi w życie 15 listopada i ma obowiązywać do czasu wprowadzenia w życie nowej taryfy osobowej. Wydanie jednak tej taryfy przeciąga się i niewiadomo kiedy nastąpi. W rezultacie zamiast potanienia, będzie miało się do czynienia z podrożeniem kolei, wskutek cofnięcia ulg. a wszystko pod hasłem „reformy", mającej rzekomo zwiększyć ruch na kolejach. Zupełnie tak samo jak z podatkami. Im więcej się mówi o ulgach podatkowych, tem silniej zaciskana jest śruba podatkowa i o żadnem zrealizowaniu zapowiadanych rozporządzeń nic nie słychać.

SAMOBÓJSTWO CZY TRAGICZNY WYPADEK OFICERA? Na terenie dworca wschodniego w Warszawie pod pociąg dostał się porucznik 6 pułku lotniczego, 30-letni Zygmunt Stankiewicz, przebywający w centrum wyszkolenia lotniczego w Dęblinie. Stankiewicz doznał obcięcia prawej stopy i powikłanego złamania lewego uda. Nieszczęśliwego, po opatrunku, przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala, gdzie wkrótce zmarł.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. W sobotę na brzegu rzeki Wieprz w Zamojszczyźnie spadł z wysokiego nasypu do rowu samochód ciężarowy, zdążający z towarami z Warszawy do Zamościa. Jadący właściciel samochodu Mechel Szwarcenberg został zabity na miejscu, a szofer Franciszek Cybulski ciężko ranny. Samochód jest zupełnie rozbity.

WŁODZIMIERZ ŻELECHOWSKI

W cieniu brzóz i kominów

Pod tym tytułem wyszedł świeżo z druku (u Gebethnera i Wolffa) tomik poezyj. Młody autor, krakowianin, syn znanego artysty-malarza, osnuł ten tomik wierszy na tematach śląskich. Przytaczamy poniżej niektóre charakterystyczne dla tego zbiorku wiersze.

W „PRZODKU"

Grota wykuta w węglu, na węglu człowiek klęczy.
Od zawieszonych lampek błyszczące świeci czerń.
Stopy toną we żwirze, kolana ból udręczył
a w dłonie wbija się praca, codzienny, długi cierń.
Zwały, gruzy i bryły. Umorusany robotnik
próżny wózek napełnia ogniem ukrytych sił —
Do groty wąż się wślizgnął, wiertarka-wąż [obrotny,
prężnem powietrzem tańcząc po grzbietach ostrych [brył.
Krętego węża głowę ułapił człowiek pod ramię,
do gładkiej ściany mu przytknął stalowy, długi [pysk.
Wąż swym językiem-świdrem wszczepił się [w cenny kamień
i rykiem świszczącym krzyczy: Baroni! Zy—y—sk, [zy—y—sk!

BIEDA-SZYBY

Oto tu. Patrzcie, tu też gwarno-ludnie
w białych wądołach po wybranym piasku
Okiem otworów łypią szyby-studnie
na czerwień nieba w topniejącym blasku
Bracia biedacy gromadnie wyległi
na teren, który bogatych wzbogaca —
— „my chcemy w jadło zmienić pokład węgli,
więc kopmy śmiało, bo nasza jest praca" —
Na wiele metrów w głąb ziemi się wdarli
i ciężkim trudem wzajemnie się dzieląc
— gdy niema pracy w prawdziwej kopalni,
zwyczajnem wiadrem ciągną czarny pieniądz.
Lecz kiedy w ciasnym, jedynym szybiku,
zionie gaz ciemny, lub zerwie się ściana,
zamkną bieg życia w przerażonym krzyku,
rozwarte usta, purpurowa rana.
...A na powierzchni po wybranym piasku,
jeśli południe — to słońce dogrzewa —
a jeśli zachód — to w ostatnim blasku,
strojona wiatrem śląska brzoza śpiewa —

CZERWONY SZTANDAR

Wysoka wieża hutnicza opiła się gazem
— więc otwarło dach-wentyl, niechaj odetchnie w przestrzeni,
gaz wybuchnął pod niebo ognistą ekstazą,
lecz wicher go w bok zepchnął i w sztandar [czerwony
przemienił.

Niemcy w konflikcie z całą Europą

MOWA BENESZA

Praga, 31 października. Przed zjednoczonemi komisjami zagranicznemi parlamentu czechosłowackiego wygłosił dziś minister spraw zagranicznych dr. Benesz przemówienie, poświęcone sytuacji międzynarodowej w związku z wystąpieniem Niemiec z konferencji rozbrojeniowej i Ligi Narodów. Wydarzenie to — mówił minister — wywrze wielki wpływ na dalszy rozwój polityki kontynentu europejskiego, ponieważ rewolucja hitlerowska w Niemczech wymaga systematycznej zmiany całej polityki europejskiej, zaś z drugiej strony przedstawia dla Ligi Narodów pewien kryzys. Rewolucja hitlerowska w Niemczech przerwała dotychczasowy rozwój systematycznej organizacji pokojowej, opierającej się na zasadzie równości i bezpieczeństwa wszystkich państw. Niemcy szybko jednak dojdą do przekonania, że sprzeciw całej Europy uniemożliwi im zrealizowanie ich obecnej polityki zagranicznej. Rozwój wypadków wewnętrznych Niemiec musiał doprowadzić do konfliktu z konferencją rozbrojeniową, z Ligą Narodów i większością opinji publicznej całego świata. Z oświadczeń Hitlera wynika, że chciałby Ligę Narodów skierować na boczne tory i uczynić ją instancją, w której tylko mocarstwa miałyby odgrywać pewną rolę. Teraz państwa europejskie będą się musiały dostosować do nowej sytuacji. Minister zapewniał wreszcie, że polityka zagraniczna Czechosłowacji nie ulegnie zmianie. Czechosłowacja dążyć będzie do utrzymania pokoju, nie omieszka jednak uczynić wszystkiego, aby nie została zaskoczona.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 31 października. Charakterystyczne uzupełnienie kompletu dotychczasowych świadków oskarżenia w procesie o podpalenie Reichstagu przedstawiał dzisiejszy pierwszy świadek, **kryminalista** Lebermann z Hamburga, odbywający obecnie karę więzienia za **kradzież i rabunek**. Na odpowiednie upomnienia przewodniczącego świadek Lebermann zapewnia, że będzie mówił szczerą prawdę. Dawniej należał on do partji komunistycznej, w której cieszył się specjalnem zaufaniem. W październiku 1931 r. w Hamburgu miał go komunista Jessner zapoznać z Torglerem. Wtedy to świadek zapytał Torglera, czy niema dla niego jakiego zajęcia. Torgler miał mu odpowiedzieć, że pragnie go sobie zarezerwować do większej akcji. W styczniu 1932 roku przybył do niego Torgler i miał mu oświadczyć, że ma dla niego większą robotę, o ile chciałby się poświęcić. Torgler miał wtedy powiedzieć, że zamierza podjąć wielką akcję przeciw narodowym socjalistom i w tym celu musi się podpalić budynki publiczne, m. in. także Reichstag. Ponieważ on, Lebermann, nie jest policji znany, nie wyjdzie na jaw, że to zrobili komuniści. Na zapytanie przewodniczącego, świadek oświadcza, że było to 25 lub 26 stycznia 1932 r. Powiedział on wtedy Torglerowi, że musi się najpierw zastanowić nad propozycją. Torgler zauważył, że Reichstag ma być podpalony 6 marca 1932 r. W dniu tym miał świadek o godz. 2 popołudniu stawić się na dworcu Anhalterbahnhof w Berlinie, skąd miał go Torgler zaprowadzić do Reichstagu i miał mu pokazać, jak wzniecić pożar i jak później postąpić, aby zwrócić na siebie uwagę i zostać aresztowanym. Świadek miał być aresztowany, aby innym umożliwić ucieczkę. Zapytany przez przewodniczącego, którzy to byli ci „inni", świadek oświadcza, że byli to osobnicy, których znał tylko pod przybranemi nazwiskami „Czarny Willy" i „Alraune". Ponieważ świadkowi sprawa ta wydała się zbyt niebezpieczna i ponieważ uznał, że byłaby to „zbyt ordynarna nagonka na narodowych socjalistów" nie stawił się na miejscu oznaczonem. Z tego powodu robił mu później Torgler ostre wymówki i zwyzywał go a nawet mu zagroził, że przy sposobności pośle mu się parę kul. Obawiając się zemsty, świadek oddał się w ręce policji, ponieważ był poszukiwany za kradzież. Został osadzony w areszcie śledczym, ale później wypuszczony, ponieważ uznano, że nie zachodzi obawa ucieczki. Na pytanie przewodniczącego świadek oświadcza, że rabunku dokonał w ten sposób, iż pewną osobę zamknął na klucz w ustępie, poczem splondrował mieszkanie zabierając srebro i odzież.

Przew.: Ile świadek za to dostał?

Świadek: 25 marek. (Na sali wesołość).

Przew.: Chodzi o karę.

Świadek: 10 miesięcy więzienia.

Dalej świadek twierdzi, że w maju do mieszkania jego w Hamburgu przybył Torgler w towarzystwie dwóch osobników, z których jeden występował pod pseudonimem „Rudi" a drugi „Emil". Obaj ostatni po otrzymaniu od świadka kluczy przeszukali całe mieszkanie i zabrali wszystkie listy, jakie świadek otrzymał od Torglera. Świadek twierdzi, że po wręczeniu wymienionym kluczy wydalił się z mieszkania i wyjechał do Krefeld, ponieważ chciał się od tych ludzi uwolnić. W lipcu Torgler przyjechał za nim do Krefeld i groził mu zemstą a później w uniesieniu uderzył go pięścią w brzuch, tak że dostał krwotoku żołądka i musiał się udać do szpitala. W szpitalu został świadek aresztowany, ponieważ wyjazd z Hamburga uważała policja za zamiar ucieczki przed karą. Na zapytanie przewodniczącego Lebermann zapewnia, że wszystko, co powiedział, jest szczerą prawdą. Zapytany, czemu wcześniej nie złożył zeznania, świadek utrzymuje, iż obawiał się zemsty.

Prokurator domaga się skonfrontowania Torglera ze świadkiem.

Torgler wstaje. Świadek oświadcza, że to jest właśnie ten Torgler.

Prokurator Parisius zapytuje świadka, czy ofiarowano mu jaką ściśle określoną sumę pieniężną, na co otrzymuje odpowiedź, że obiecano mu 14 tysięcy marek.

Torgler: Co się tyczy złożonych właśnie przez tego człowieka zeznań, to mogę tylko wyrazić najwyższe zdumienie, że znalazł się człowiek, który przed najwyższym sądem niemieckim mógł **naopowiadać tyle kłamstw.** Oświadczam, że człowieka tego całe życie na oczy nie widziałem, podobnie jak nieznany jest mi żaden człowiek nazwiskiem Jessner. W Krefeld byłem jeden jedyny raz w r. 1930 na manifestacji kartelu urzędniczego. W Hamburgu byłem kilka razy na kilku zgromadzeniach oraz na kongresie urzędników pocztowych i urzędników komunalnych. **Wszystko co ten człowiek tu opowiedział nie zawiera ani jednego słowa prawdy i jest zełgane od początku do końca.**

Dymitrow: Chciałbym wiedzieć, czy świadek ten jest świadkiem oskarżenia.

Przewodniczący oświadcza, że świadek 13 bm. zgłosił się u władz więziennych, w następstwie czego przesłuchany został przez prokuratora, poczem na wniosek prokuratury wezwany został jako świadek. Równocześnie przewodniczący zwraca Dymitrowowi uwagę, aby zaniechał wszelkiej krytyki, gdyż byłoby to i tak bezcelowem.

Na zapytanie Torglera przewodniczący oświadcza, że świadek został przez sąd w Lubece zaprzysiężony.

Torgler oburzony do najwyższego stopnia oświadcza: Różnica między aresztowanym wczoraj za krzywoprzysięstwo Soenkem a dzisiejszym świadkiem jest tylko ta, że Soenke pozwolił sobie na drobne kłamstwo, podczas gdy Lebermann odważył się złożyć wobec najwyższego trybunału Niemiec cały stek potwarzy i oszczerstw.

Na zapytanie prokuratora, co powie na oświadczenie Torglera, świadek twierdzi, że powiedział szczerą prawdę i przez nikogo nie był do tego namawiany.

Następnie złożył dodatkowe zeznanie rzeczoznawca sądowy dr. Schatz. Wskazuje on, że na pogorzelisku w sali plenarnej Reichstagu w 7 miejscach znaleziono ślady, jakie po spaleniu pozostawia element fosforu i element siarki. Także w kieszeni płaszcza van der Lubbego znalezione zostały ślady kwasu fosforowego. Uważa on to za dowód, że do podpalenia użyto płynu samozapalnego. Przeprowadził on również doświadczenia przez założenie na przestrzeni 75-metrowej 25 ognisk. Zabrało mu to 5 do 6 minut czasu.

Po przerwie południowej oświadczył przewodniczący, że przesłuchanie świadka Lebermanna nie zostało jeszcze ukończone. Sprawa ewentualnego zaprzysiężenia go będzie później zadecydowana.

W dalszym ciągu zeznawali jako świadkowie kelnerzy restauracyj, w których przebywał Torgler wieczór w dniu pożaru Reichstagu. Nie wnieśli oni nic nowego do sprawy.

Jako ostatni zeznawał student Perl, co do którego zachodzi możliwość, iż został przez świadków dowodowych wzięty za van der Lubbego. W dniu 27 lutego przyniósł on do Reichstagu większy pakiet papieru. Sądzi on, że pakiet ten mógł być wzięty za paczkę. W dniu tym świadek nie spotkał się z Torglerem.

Na tem rozprawę odroczono do środy.

TELEGRAMY

—o—

SKAZAŃCY BRZESCY NIE OTRZYMUJĄ DIET

Warszawa, 31 października (tel. wł.). Dziś wydano kasie sejmowej zarządzenie niewypłacenia diet posłom zasądzonym w procesie brzeskim.

WIELKI SKOK WE WZROŚCIE BEZROBOCIA

Warszawa, 31 października (tel. wł.). Wedle danych PUPP liczba bezrobotnych zarejestrowanych na dzień 28 października wynosiła 211.926 tj. o 2988 więcej niż w ub. tygodniu. Na Górnym Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 79.266 tj. o 340 więcej.

DOLAR

Warszawa, 31 października (tel. wł.). W dniu dzisiejszym dolar notowany był w obrotach prywatnych 5'95 zł. Bank Polski płacił 5'88 zł.

BOMBA NA ZGROMADZENIU HITLEROWSKIEM

Berlin, 31 października. Podczas wiecu partji hitlerowskiej w Hamburgu usiłował pewien osobnik rzucić bombę. Zauważony przez policję, osobnik porzucił bombę i zbiegł. Do ścigających go policjantów oddał szereg strzałów, od których jeden z policjantów został ciężko ranny. Sprawcy udało się zbiec.

ZAKOŃCZENIE WOJNY PRASOWEJ ROSYJSKO - NIEMIECKIEJ

Berlin, 31 października. Konflikt prasowy między Rosją sowiecką a Niemcami został zlikwidowany.

FLAGA HITLEROWSKA NA RATUSZU WIEDEŃSKIM

Wiedeń, 31 października. Na wieży ratusza wiedeńskiego wywiesili dziś w południe nieznani sprawcy flagę hitlerowską, która jednakże zaraz usunięta została przez służbę miejską.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA 9 LISTOPADA

Genewa, 31 października. Główny amerykański delegat na konferencję rozbrojeniową Norman Davis całkiem niespodziewanie powziął wczoraj wieczór decyzję wyjazdu do Waszyngtonu. Podczas jego nieobecności będzie Stany Zjednoczone na konferencji rozbrojeniowej reprezentował poseł amerykański w Bernie Hugh Wilson. Późnym wieczorem Norman Davis przyjął przedstawicieli prasy amerykańskiej i oświadczył, że obecną przerwę w pracach konferencji pragnie wykorzystać do osobistego porozumienia się z prezydentem Rooseveltem. W drodze do Ameryki Norman Davis zatrzyma się w Paryżu, gdzie odbędzie z francuskim ministrem spraw zagranicznych konferencję. Ma on nadzieję, że wróci do Genewy jeszcze przed rozpoczęciem obrad komisji głównej, która zwołana została na 4 grudnia br.

Genewa, 31 października. Generalny sekretarjat Ligi Narodów komunikuje, że ponieważ projekt wcześniejszego zwołania prezydjum konferencji rozbrojeniowej natrafia na pewne trudności materjalne, posiedzenie prezydjum odbędzie się w terminie pierwotnie ustalonym, tj. 9 listopada.

CZY DOJDZIE DO ROZŁAMU W SOCJALIZMIE FRANCUSKIM?

Paryż, 31 października. Stała komisja administracyjna francuskiej partji socjalistycznej zamierza postawić wniosek o wykluczenie z partji lub ukaranie tych 28 posłów socjalistycznych, którzy głosowali w Izbie za rządem Daladiera. Renaudel oświadczył, że jeżeli jego zwolennicy wykluczeni będą z partji socjalistycznej, to założy nową partję.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Demonstracje UON przed województwem

W poniedziałek wieczorem około godziny dziewiątej Ukraińska Organizacja Nacjonalistyczna usiłowała urządzić demonstrację przed gmachem województwa. Demonstracja według wszelkich prawdopodobieństw była echem sądu doraźnego nad sprawcą zamachu w konsulacie ZSSR Łemykiem, zasądzonym, jak donosiliśmy na dożywotnie więzienie.

Przed gmachem województwa we wspomnianym czasie ukazała się grupka osób. Wywiadowcy, który patrolował w tej okolicy, osoby owe wydały się mocno podejrzane, zaalarmował więc posterunkowych policji mundurowej, którzy jawili się na wałach okalających województwo. Na widok policji osobnicy rozbiegli się, częśc uciekających udało się policji przyaresztować.

Tymczasem w czasie akcji aresztowania, która trwała około 20 minut, na placu pojawiła się większa ilość demonstrantów nadchodzących grupkami z różnych stron. Jeden z wywiadowców chcąc wylegitymować dwóch osobników, wezwał ich do zatrzymania się, na co otrzymał w odpowiedzi szereg strzałów. Wywiązała się strzelanina. Osobnicy uciekając strzelali, przyczem zranili przechodzącą ulicą **Romanę Witelakównę**, która zmarła w szpitalu. Wywiadowca ścigając uciekających zranił w nogę niejakiego Rawłyka, bojowca U. O. N. Ogółem aresztowano 19 osób z których część posiadała broń, a inni mieli w kieszeniach kamienie. Wśród zatrzymanych znajdują się członkowie U. O. N. poszukiwani w związku z zamachem na konsulat.

W związku z demonstracją ukraińską pod województwem, policja przeprowadziła rewizję w ukraińskim domu akademickim przy ul. Supińskiego i w bursie przy ul. Pasiecznej. Znaleziono wiele materjału obciążającego. M. in. znaleziono broń, naboje i nielegalne czasopisma U. O. N. Również w związku ze wzmożoną akcją UON dokonano szeregu aresztowań w województwach stanisławowskiem i tarnopolskiem. Wśród innych aresztowano księdza grecko-katol. i kilku studentów teologji

—ooo—

A gdyby w szpitalu leżał ktoś na stole operacyjnym?

LWÓW ZNOWU BEZ ŚWIATŁA

Ubiegłego poniedziałku około godziny 21.40 nastąpiła przerwa w ruchu elektrowni. Po upływie około 30 minut puszczono w ruch turbiny, które znowu dwukrotnie zawiodły w odstępach 15—20 minut. To trwało mniejwięcej do godziny **22.45**. Jest, to jak czytelnicy sami dobrze wiedzą piąty, czy czwarty wypadek defektu turbin w elektrowni, który jest nadto wymownym odzwierciedleniem fachowego kierownictwa przy urządzeniach turbin parowych.

Gdzie są turbiny, czy inne urządzenia techniczne, tam były, są i będą defekty. Ale nie będą one, ani takie częste, ani nie będzie tak wielkich przerw w ruchu, chyba, żeby urzędowali tam „tacy fachowcy" jak we Lwowie.

Powiedzmy otwarcie: 5 przerw w dostarczaniu prądu w ciągu miesiąca czy 5 tygodni, świadczy nietylko o złej i lekkomyślnej gospodarce instytucji, ale urasta do rozmiarów skandalu. Wyjaśnienie podane przez P. A. T., że przerwę „spowodował defekt w regulacji największej turbiny parowej, powodującej silne wahania obrotów, widoczne na rozjaśnianiu i ściemnianiu światła, zakończone automatycznem odstawieniem elektrowni" — nie wytrzymuje krytyki nawet w opinji laika. Zresztą najwymowniejszym dowodem „fachowego" kierownictwa elektrowni jest fakt, że nawet owe turbo-zespoły włączone **po upływie 30 minut**, defektowały. Czytelnikom, którzy nie orjentują się w tych sprawach, dodać trzeba, że t. zw. wymiana turbin, przy fachowej obsłudze i kierownictwu odbywa się w takiem tempie, że konsument często nawet tego nie zauważy. Albo owe „wahania obrotów"... Nie do uwierzenia, by obroty pod temsamem ciśnieniem pary osiągnęły swoje maximum, tak w jednej chwili, a od czegóż są wentyle regulujące dopływ pary?

Tak, czy owak, stwierdzić trzeba, że godzinna przerwa w dostarczaniu prądu, spowodowanego defektem turbiny jest stanowczo za długa. 5 defektów w ciągu miesiąca, winno spowodować nietylko przykre konsekwencje wobec firmy, ale także wobec Zarządu zakładów. I turbiny i kierownictwo zasłużyło sobie na to by je wymienić...

...Godzina ciemności! A gdyby w szpitalu leżał ktoś na stole operacyjnym?

KRONIKA

TEATR WIELKI

Środa, 3'30: „Porwana narzeczona" H. Zbierzchowskiego (ceny najniższe); 7'30: „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego.

Czwartek, 7'30: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Piątek, 7'30: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Sobota, 7'30: „Wesele" St. Wyspiańskiego.

TEATR ROZMAITOŚCI

Środa, 7'30: „Moja siostra i ja" (komedja muzyczna, premjera).

Czwartek, 7'30: „Moja siostra i ja" (komedja muz.).

Piątek, 7'30: „Moja siostra i ja".

Sobota, 7'30: „Moja siostra i ja".

COLOSSEUM

Film: „Noce portowe" i rewja „Szukamy pieprzyka".

—ooo—

TEATR WIELKI. W najbliższych dniach wchodzi w Teatrze Wielkim na repertuar przedstawień dla młodzieży przeróbka sceniczna J. Fedorskiego ze słynnej, popularnej wśród dzieci i młodzieży powieści Defoego „Robinson Kruzoe". Wzruszające dzieje nieszczęśliwego rozbitka borykającego się na bezludnej wyspie z ciężkiemi warunkami życia i samotności rozgrywaja się na egzotycznem tle wśród bogato reprezentowanego na scenie świata zwierzęcego. Reżyserja K. Tatarkiewicza. Robinsona gra p. Szpiganowicz, Piątaszka p. Dorwski.

—ooo—

WYCIECZKA NA GÓRNY ŚLĄSK. Dyrekcja kolei we Lwowie wspólnie z Polskim Touring—Klubem organizuje w dniach 4 i 5 listopada wycieczkę popularną na Górny Śląsk. W programie zwiedzenie Katowic, Królewskiej Huty i Chorzowa. Cena biletu w obie strony 18 złotych. Bliższe szczegóły wraz z rozkładem jazdy pociągu będą podane. Zgłoszenia do dnia 3 bm. godzina 12 w biurach podróży „Orbis" (plac Marjacki 8 i Szpitalna 1) i w Towarzystwie „Wagons-Lits-Cook" (plac Halicki 15).

POD KOŁAMI AUTA. Stanisław Zajączkowski (Boczna Bilińskich 15), konduktor MKE, przechodząc ul. Gródecką, dostał się pod koła auta, kierowanego przez szeregowca 6 pułku lotniczego Zbigniewa Kowalskiego. Zajączkowski doznał obrażeń cielesnych i przewieziono go do szpitala.

NIEŻYWE DZIECKO. Pełniący służbę na placu Solskich posterunkowy przytrzymał Wiktorję Krzyczkowską, która miała na rękach nieżywe dziecko. Ponieważ lekarz dzielnicowy dr. Królikiewicz nie mógł stwierdzić przyczyn śmierci, zwłoki oddano do Instytutu medycyny sąd., a W. Krzyczkowską przytrzymano do wyjaśnienia sprawy.

TRAVEN 1

KREW I BAWEŁNA

1.

Stałem na stacji i oglądałem się wokoło, kogobym z niewielu krajowców, włóczących się tam i sam lub siedzących w kucki na ziemi, mógł zapytać o drogę.

Wtem podszedł do mnie człowiek, którego widziałem już w pociągu. Twarz i ciało spalone na brunatno. Stary, szerokokresy kapelusz na głowie. Czerwony bawełniany strzęp, który niegdyś był koszulą na grzbiecie. Żółte płócienne, gęsto podziurawione spodnie, a na nogach sandały, jakich używają krajowcy.

Stanął przedemną i spojrzał na mnie. Zapewne nie wiedział, w jakiej formie i porządku ma ułożyć poszczególne słowa w zdanie, które zamierzał mi powiedzieć.

„Czem mogę służyć" zapytałem wreszcie, gdy znudziło mi się czekanie.

„Buenas dias, Senjor!" zaczął. Poczem przełknął parę razy, aż wkońcu wykrztusił: „Czy nie mógłby mi Pan powiedzieć, którędy mam iść do Ixtilxochitchuatepec?"

„Czego Pan tam szuka?" wypaliłem.

Natychmiast uświadomiłem sobie niestosowność pytania o sprawy osobiste w kraju, gdzie dowiadywać się o imię, zawód, pochodzenie uchodzi za nietakt, niemal za obrazę. Dlatego dodałem szybko:

„Myślę właśnie także tam iść".

„Jest Pan więc mr. Shine?" zapytał.

„Nie" odrzekłem „ale wybieram się do mr. Shine'a, do zbierania bawełny".

„Ja także chcę zbierać bawełnę u mr. Shine'a" oświadczył mi i rozpogodził się; bezwątpienia z uciechy, że znalazł towarzysza drogi.

W tej chwili zbliżył się do nas wysoki, silnie zbudowany murzyn i powiedział:

„Senjores, znacie drogę do Ixtilxochitchuatepec?"

„Cotton picking?" zapytałem.

„Yes feller. Dostałem adres od pewnego czarnego w Queretaro".

Tak staliśmy, gdy przydreptał mały Chińczyk. Zaśmiał się szeroko i rzekł:

„Dzień dobly, senjoles, gentlemen! chcę tam pójść i ploszę mi powiedzieć, któlędy dloga?"

Powoli wydobył notesik, przeczytał i zaczął: „Mr. Shine w Ixtilxo..."

„Stopp!" przerwałem mu z głośnym śmiechem. „Wiemy już dokąd idziecie, nie wykręcajcie sobie języka. Idziemy tam także."

„Także cotton picking?" zapytał Chińczyk.

„Tak" odpowiedziałem „także. Po sześć centavos za kilo".

Temi słowami przyjąłem też Chińczyka do towarzystwa. Klasa proletarjacka tworzyła się i mogliśmy natychmiast rozpocząć z uświadamianiem i organizacją.

W każdym razie czuliśmy się wszyscy czterej jak bracia, odnajdujący się po długiej rozłące nagle i niespodziewanie w jakimś obcym, odległym punkcie świata.

Mógłbym jeszcze opowiedzieć, w jaki sposób drugi murzyn, tylko o połowę mniejszy od swego współplemieńca, ale tak samo czarny jak tamten, przyspacerował do nas i z jaką beztroską i nieszczędzeniem czasu przyłączył się czekoladowej barwy Indjanin, obaj z równym celem podróży: mr. Shine w Ixtilxochitchuatepec, skubać bawełnę po sześć centavos za kilo.

Żaden z nas nie wiedział, gdzie leży Ixtil...

Stacja tymczasem opustoszała, leżała tak samotna i uśpiona w tropikalnym żarze, jak tylko leżeć może stacja kolejowa w Środkowej Ameryce w 10 minut po odejściu pociągu.

Worek pocztowy, o powierzchni pięć razy większej od powierzchni wszystkich w nim zawartych listów i kopert, gdyby je rozpieczętowano i ułożono obok siebie, zabrał jakiś osobnik, któregoby żaden człowiek o zdrowych zmysłach nie skwalifikował jako urzędnika pocztowego.

Bagaż: skrzynia z mlekiem kondensowanem, w kraju, gdzie przez cały rok rośnie trawa i którymby mógł zaopatrzyć całą część świata w mleko, — dwie blaszanki gazoliny, pięć zwojów drutu kolczastego, worek cukru i dwie skrzynie cukierków — leżały jak bezpańskie dobro na rozpalonym peronie.

Buda z desek, gdzie sprzedawano bilety i ważono bagaż była zamknięta na kłódkę. Człowiek, który miał sam jeden sprawować zakres obowiązków, conajmniej dwunastu dobrze wyszkolonych urzędników na każdej europejskiej stacji, opuścił stację, jeszcze zanim ostatni wagon pociągu zniknął z peronu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Izraeli Regina (Zamarstynowska 51) w zamiarze pozbawienia się życia, wypiła większą ilość jodyny. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło desperatkę do szpitala powszechnego.

ZA WYDRĄ. Już nie jeden opryszek chodzi „za wydrą", jak było za czasów powiedzmy naszych ojców. Inne czasy, inni ludzie. Za wydrą chadza się teraz w czwórkę i piątkę. Aresztowano właśnie wczoraj taką czwórkę, która skradła Annie Daliezer torebkę. Opryszki urządzają się w ten sposób, że po wyrwaniu torebki wędruje ona z ręki do ręki, przez co staje się trudniejszą do odnalezienia i sprawca kradzieży mniej uchwytny.

AFERA MORFINOWA. Aresztowano Ignacego Weingartena, właściciela droguerji, przy ul. Żółkiewskiej 5, u którego w czasie rewizji znaleziono większą ilość narkotyków. Stwierdzone zostało, że Weingarten miał na usługach szajkę, która operowała wśród mętów społecznych, oferując zastrzyk morfiny w cenie 1 gram 1 złoty. Aresztowano poza tem Brandera, Wiśniewskiego, członków szajki, — którzy trudnili się werbowaniem klienteli.

KRYMINALNE TO I OWO. Z mieszkania Anny Brajer skradł nieznany sprawca futro damskie, wartości 1800 złotych. W związku z kradzieżą w sklepie z rękawiczkami M. Olszewskiego, o czem donosiliśmy, aresztowano Józefa Wończyka z Kleparowa i Wilhelma Ferbera, sprawców kradzieży, od których skradziony towar odebrano. — Na kradzieży mieszkaniowej Bernarda Stożka (Teodora 2) aresztowano Hercha Kiszkę. Za kieszonkową kradzież na szkodę Piotra Furtaka (Szewczenki 1) aresztowano Bernarda Kaubera. — Franciszek Adamczuk usiłował skraść narzędzia malarskie Antoniemu Chmielowskiemu.

SPOSÓB NA KONKURENTA. Nie jest to patentowany sposób wprawdzie, ani wcale nie nowy, ale świadczy także o zmyśle kombinacyjnym konkurenta. Naprzykład w firmie sklep z mydlem „Wasze Oczko" (Halicka 1) wybito szybę, wartości 600 złotych. Stwierdzono, że sprawcy wybicia szyby byli przekupieni przez producentów mydła innych firm. — Inny wypadek złośliwości konkurenta miał miejsce przy ul. Boimów 54, gdzie u Pawliszyna Romana, lakiernika, zniszczono szyld. Znęcania nad szyldem dokonywał Franciszek Galicyniak.

RADJO LWOWSKIE

Środa 1 listopada

9.00—9.55: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo. 11.45: Gramofon: muzyka religijna. 11.57: Sygnał czasu. 12.10: Wiadomości meteorologiczne. 12.15: Poranek muzyczny z Warszawy. 13.00: Pogadanka z Warszawy. 13.12: Dalszy ciąg poranku muzycznego. 14.00: Odczyty dla rolników i gramofon. 15.20: Utwory fortepianowe z Warszawy: 16.00: „Listopad lwowski" (uroczystości na cmentarzu obrońców Lwowa). 16.20: Program dla dzieci. 16.50: „Ostatnie chwile Kasprowicza". 17.05: „Kobiety dawnego Lwowa". 17.20: Polskie pieśni ludowe z Warszawy. 18.00: „Sonata księżycowa" z Warszawy. 18.40: Gramofon. 19.00: Recital śpiewaczy. 19.15: Rozmaitości i komunikaty. 19.35: Koncertt z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Odczyt aktualny z Warszawy. 21.15: Koncert kwartetu. 22.00: Wiadomości sportowe. 22.10: Wieczór Mickiewiczowski. 23.00: Komunikaty. 23.05—23.30: Gramofon.

Czwartek 2 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 10.00: Nabożeństwo. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Komunikat i repertuar teatrów. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. — 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Trio Czajkowskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy dla kobiet. 16.55: Recital organowy z konserwatorjum warszawskiego. 17.50: „Listy i programy". 18.00: „Katakumby rzymskie". 18.20: „Don Juan Tenorio" Zorilli. 19.35: Rozmaitości. 20.00: Dzień Zaduszny. 20.15: Dziennik wieczorny. 20.25: Giełda zbożowa. 20.30: „Widma" („Dziady") Moniuszki. 21.45: Muzyka religijna z Warszawy. 22.00: Skrzynka techniczna. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Gramofon. 23.00—23.05: Komunikaty.

Piątek 3 listopada

7.00—7.55: Audycja poranna z Warszawy. 11.30: Przegląd prasy. 11.45: Repertuar teatrów i gramofon. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Muzyka Jazzowa z Warszawy. — 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg muzyki jazzowej z Warszawy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 15.45: Kronika harcerska. 15.50: Giełda zbożowa i gramofon. 15.55: Arje i pieśni z Warszawy. 16.20: Gramofon. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Recital skrzypcowy z Warszawy. 17.30: Arje i pieśni z Warszawy. 17.55: Gramofon. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Polska współczesna". 18.20: Muzyka lekka. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.45: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: „Scena lwowska" — wygłosi dyr. Wilam Horzyca. 21.15: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna z Warszawy. 23.00: Komunikaty. — 23.05—23.30: Gramofon.

Wybory do Rady miejskiej w Borysławiu

Na podstawie par. 6 rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych Dz. U. R. P. Nr. 83, poz. 607 z dnia 26 z. m. wojewoda lwowski zarządził w dniu 31 października b. r. wybory do Rady miejskiej w Borysławiu, które odbędą się stosownie do regulaminu wyborczego 10 grudnia.

Na tę gminę miejską przypada zgodnie z przepisem art. 34 ustęp 1 lit. e) ustawy samorządowej z 23 marca 1933 (Dz. U. R. P. Nr. 35, poz. 294). 40 mandatów radnych. Obszar miasta Borysławia podzielono na IX. okręgów wyborczych oraz na odpowiednią ilość obwodów głosowania. Dla przeprowadzenia wyborów ustanowiono główną komisję wyborczą i dziewięć okręgowych komisyj wyborczych.

W skład głównej komisji wyborczej weszli powołani przez wojewodę: Załuski Czesław, jako przewodniczący, Żuławski Mieczysław, jako zastępca przewodniczącego, Ostrowski Wacław i inż. Kessier Henryk, jako członkowie oraz Loewenherz Oskar i Wawryk Teodor, jako zastępcy czł.

—ooo—

Głód bronią przed śmiercią głodową

Wczoraj donieśliśmy o bohaterskiej walce robotników fabryki wosku ziemnego w Borysławiu. Dziś podajemy kilka szczegółów dotyczących przebiegu samej akcji: Dnia 30 października wieczorem zasłabło poważnie kilku uczestników strajku głodowego, znajdujących się w podziemiach kopalni wosku ziemnego w Borysławiu. Chorych wydobyto na powierzchnię i udzielono im pomocy lekarskiej. Obecny przytem komisarz policji Stejka skomunikował się z pozostającymi w podziemiach i przedstawił im skutki przedłużania strajku i skutki prawne, jakie wynikają z ograniczenia osobistej wolności zastosowanego przez strajkujących do 2-ch delegatów robotników, których ci zatrzymali w podziemiach.

Zarząd kopalni obiecał powtórnie strajkującym, że po zlikwidowaniu strajku cofnie wypowiedzenie pracy i udzieli im długoterminowych zaliczek na zakupno żywności i opału. — Żądania strajkujących utrzymania kopalni w ruchu przez trzy miesiące zostały przez zarząd odrzucone.

Strajkujący zgodzili się na propozycje zarządu kopalni i postanowili strajk przerwać. Niebawem zaczęto wydobywać z podziemi strajkujących wycieńczonych kompletnie głodem, których widok był rozpaczliwy.

KOMUNIKATY

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—ŁYCZAKÓW (ul. Zielona 7). We czwartek 2 listopada o godzinie 7 wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu i mężów zaufania. Na porządku dziennym sprawy organizacyjne.

SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTWA urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

Odpowiedzi Redakcji:

M-i-k. Ujęcie zagadnienia trafne, ale zbyt uproszczone, dla inteligentniejszego czytelnika powierzchowne. Dlatego do druku się nie nadaje.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Chata wuja Toma".
APOLLO: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
CASINO: „Biała lilja".
CHIMERA: „Jej królewska mość" (Liljana Harvey).
KOPERNIK: „Królewski kochanek" i dźwiękowe dodatki.
MARYSIENKA: „Onkel Mozes".
MIRAŻ: „Komenda serc".
MUZA: „Jego ekscelencja subjekt".
PALACE: „Zdobyć cię muszę" (Jan Kiepura).
PAN: „Siostra Angelita".
PASAŻ: „Noc strachu" (Tom Mix).
RAJ: „Dzieje grzechu".
STYLOWY: „Bracia Karamazow" i rewja z Bukojemską i Belskim.
ŚWIT: „Krysia Leśniczanka" i „Pat i Patachon".
UCIECHA: „Piraci stepu" i rewja.
WANDA: „Dzieje duszy".

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego